10 GR

Warszawa, czwartek 31 października 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 310 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

W jaki sposób przez fortel podniesiono ceny za telefon?

Przedstawiliśmy już nasz pogląd na wprowadzone w Warszawie 2 taryfy telefoniczne: 15-złotową (A) i 22-złotową (B). Stwierdziliśmy, że chodzi nam przedewszystkiem o tę drugą taryfę, oznaczoną literą B, gdyż chodzi nam w pierwszym rzędzie o tych abonentów, którzy posługują się telefonem w swoich zajęciach zawodowych.

PAST-a, zmieniając przed 2-ma miesiącami taryfy w Warszawie, stanęła na stanowisku, iż daje abonentom zniżki. W stosunku do taryfy 22-złotowej, zniżka uzasadniana była w ten sposób, iż według dawnej taryfy 22-złotowej płaciło się za rozmowy nadkontygentowe po 8 groszy, a obecnie płacić się ma tylko 7 groszy.

Tutaj jest właśnie fortel. Płaci się obecnie za rozmowy nadkontyngentowe o grosz mniej, ale za to obniżono t. zw. rabaty. Dawniej rozmowa nadkontyngentowa liczyła się po 660 rozmowach w W-wie, gdyż abonent miał prawo do 600 rozmów na kwartał, a poza tem „darowywano“ mu 10 pr. rabatu, a więc 60 rozmów. Obecnie darowuje się tylko 2 proc., co na kwartał dawałoby 612 rozmów. Ale jednocześnie zmieniono kontyngent kwartalny na miesięczny...

Dawniej abonent mógł w jednym miesiącu mieć 300 rozmów i jeśli przez cały kwartał nie przekroczył 660 — nic nie nadpłacał. Obecnie niech tylko przekroczy kontygent w jednym miesiącu — musi płacić i nic mu oszczędność w rozmowach w ciągu 2 następnych miesięcy nie pomoże. Każdy rozumie, że w rozmowach sąsiadujące ze sobą miesiące nie są równe i... odczuwają to dzisiaj wszyscy na własnej skórze.

Przypuśćmy jednak, że każdy abonent prowadzi jednakową ilość rozmów w każdym miesiącu a przekonamy się, że na nowej taryfie — traci.

Jeśli nie przekroczył kontyngentu, to według dawnej taryfy 22-złotowej miał prawo do 220 rozmów a według nowej tylko do 204. Strata w tym wypadku wynosi 16 rozmów miesięcznie.

Jeśli abonent miesięcznie odbywa 300 rozmów to dawniej płacił za 70 (odliczano mu 10 proc. a więc 30 rozmów a pozatem miał prawo do 200). Ponieważ obliczano rozmowę nadkontyngentową po 8 groszy, zatem dopłacał za rozmowy nadkontyngentowe 5 zł. 60 gr. Obecnie odlicza mu się tylko 2 proc. „rabatu“ a więc 6 rozmów, pozostaje zatem 294 rozmowy. Ponieważ w abonamencie ma prawo do 200, a zatem płacić musi za 94 rozmowy po 7 groszy czyli za nadkontyngent zapłaci 6 zł. 58 groszy. Jak widzimy więc przy 300 rozmowach taryfa 22-złotowa jest droższa o 98 groszy.

Jeśli abonent co miesiąc prowadzi 400 rozmów, to dawniej odliczano mu 40 (10 proc.), a ponieważ miał prawo do 200 płacił za 168 po 8 groszy, czyli razem 12 zł. 80 groszy. Obecnie odlicza mu się 8 rozmów (2 proc.) czyli poza 200 rozmowami musi jeszcze zapłacić za 192 rozmowy po 7 groczy, czyli 13 zł. 44 grosze. Jak wynika z tego obecny abonament 22-złotowy jest droższy od dawnego abonamentu 22-złotowego przy tej samej ilości 400 rozmów o 64 grosze.

Jak widzimy przy nieprzekraczaniu kontyngentu abonent w taryfie B traci 16 rozmów miesięcznie, przy 300 rozmowach traci 98 groszy, przy 400 — 64 grosze.

Ktoś powie — dobrze, ale to są różnice niewielkie. Zgoda, ale przecież w obecnym kryzysie powinniśmy się spodziewać tylko obniżek opłat a nie podwyżek. A pozatem nie zapomnijmy, że braliśmy pod uwagę obliczenia miesięczne. Jeślibyśmy brali kwartalne, cyfry te mogłyby wyglądać zupełnie inaczej.

Pozatem zwróćmy uwagę, że przed zmianą taryf założenie telefonu ściennego kosztowało 65 złotych, po osławionych zaś „zniżkach“ kosztuje 75 złotych. Założenie aparatu biurkowego kosztowało 77 złotych a obecnie kosztuje 80 zł.

Jak widzimy telefon dla ludzi pracy zdrożał. Zdrożały też koszty jego założenia. I to w okresie najsilniejszego kryzysu. Zajmiemy się jeszcze bliżej „rabatami“, aby stwierdzić, że zmniejszenie ich było zupełnie nieuzasadnione.

NASZE ABC

Grób Marszałka Lyautey'a

(w) Ze stolicy Lotaryngji — Nancy — wyruszył, niezwykle uroczyście witany przez lud i przedstawicieli władz, kondukt żałobny marszałka Lyautey'a. Zatrzyma się on aż w Maroku, w okolicach Rabatu, gdzie ciało będzie złożone w grobie.

Grób wybrał sobie sam „jeszcze za życia, marszałka Lyautey. Grób jest zbudowany w postaci skromnej kamiennej pustelni, jakich wiele spotkać można na marokańskiem wybrzeżu oceanu. Zgodnie z wolą zmarłego, różni się on od pustelni marabutów tem tylko, że na drzwiach tego skromnego mauzoleum widnieje wielki krzyż.

Grób ten symbolizuje najlepiej cały stosunek marszałka Lyautey'a do życia, do Francji i do Maroka. Lyautey nie był zwykłym gubernatorem kolonjalnym. Pozostawił po sobie wśród ludności marokańskiej wspomnienie, jakiego nie miał żaden inny europejski dygnitarz. Czemu to przypisać? Marszałek Lyautey nietylko budował drogi i wprowadzał porządek. Marszałek Lyautey był przedstawicielem wyższych wartości moralnych. Ilustruje to doskonale następujący fakt:

Gdy marszałek Lyautey obejmował stanowisko rezydenta francuskiego w Maroku, miało to być połączone z uroczystościami religijnemi. Zaproponowano mu, aby najpierw przybył do meczetu, a następnie dopiero udał się do kościoła. Lyautey oświadczył wówczas:

— Mahometanie wiedzą, że jestem katolikiem. Gdybym najpierw udał się do ich świątyni, mieliby prawo stracić dla mnie szacunek.

Lyautey nie traktował Maroka, jak terytorjum eksploatowanego. Przywiązał się do tego kraju, jak do swoich stron rodzinnych, traktując go, jako część swej wielkiej ojczyzny. Dlatego kazał się pochować na ziemi marokańskiej. Wiara w wyższość wyznawanych przez siebie prawd moralnych i wiara w wyższość wartości cywilizacyjnych własnego narodu pozwalała mu spełnić wielką misję i jednocześnie z prawdziwą miłością odnosić się do miejscowej ludności.

Dziś, kiedy sprawa Abisynji wysuwa na pierwsze miejsce zagadnień kwestję kolonizacji, kiedy argumenty natury etycznej za i przeciw kolonizacji odgrywają rolę pierwszorzędną, szczególnej wagi nabiera postać francuskiego marszałka. Jest on symbolem człowieka, który ma prawo kolonizować. Prawo to dawał mu jego stosunek do kolonizowanych. Traktował ich, jak ludzi sobie równych, a siebie, jako niosącego światło jedynej prawdy i działającego z miłości do własnego narodu i jego wartości kulturalnych, a nie z chęci jedynie powiększania potęgi materialnej państwa.

Hr. Vinci w Dżibuti

DŻIBUTI, 29.10. (PAT.). Poseł włoski w Abisynji hr. Vinci przybył do Dżibuti w towarzystwie attache wojskowego Calderini oraz konsula włoskiego w Magalo.

Atak lotniczy Włochów na pozycje rasa Sejuma

RZYM, 29.10. Eskadry lotnicze włoskie zbombardowały Gabre Darre, posterunek abisyński, odległy 920 klm. na północ od Gorahai. Druga eskadra samolotów obrzuciła bombami Magalo nad rzeką Uebi Gestro, dopływem rzeki Dzuba.

W kołach wojskowych rzymskich przypuszczają, iż wojska gen. Maradigna dokonają manewru, mającego na celu opanowanie terenu, sąsiadującego z rzeką Takazze, gdzie są skoncentrowane wojska ras Sejuma. Wobec wysokiego poziomu rzeki, wojskom włoskim nie groziłby na tym odcinku atak flankowy.

Sytuacja na teatrze wojny

Na froncie północnym, zarówno jak i na froncie popołudniowym coraz więcej oznak świadczy o tem, że wkrótce zacznie się akcja zakrojona na większą skalę. Rekonesanse dokonane przez włoskich askarysów w kierunku drogi do Makalle, wskazują kierunek prawdopodobnego uderzenia Włochów.

Pozatem wojska włoskie starają się opanować wszystkie drogi, łączące Adigrat z okolicznemi wioskami, które jeszcze są zajęte przez Abisyńczyków. Drogi te są naprawiane, by pozwolić na przesunięcie artylerji.

Na froncie północnym, według wiadomości ze źródeł angielskich, Włosi nie spotykają żadnego oporu. Wojska włoskie w prowincji Tigre posuwają się powoli na szerokim froncie. Włosi dostali się obecnie na tereny hardziej żyzne, obfitujące w wodę, co ułatwi ich zadania aprowizacyjne. Nie ulega wątpliwości, iż ras Sejum, postępując zgodnie z rozkazami, będzie ustępował w dalszym ciągu i prawdopodobnie bez bitwy odda Makalle, która została już w znacznej części ewakuowana.

Przypuszczają, iż olbrzymie siły, jakie Abisyńczycy w dalszym ciągu gromadzą w okolicy Dessie, zostaną pchnięte ku północy dopiero po przybyciu cesarza, który oczekiwany jest w Dessie w początkach listopada.

Kurjerzy abisyńscy, którzy przybyli do Addis Abeby ze sztabu rasa Sejuma w prowincji Tigre, opowiadali, że na południe od Adui rekonesans włoski, liczący kilkuset żołnierzy spostrzegł odział pod wodzą Dedżasmacza Kingfu. Włosi nagle znaleźli się w ogniu poważnych sił abisyńskich, ukrytych na zboczach górskich po obu stronach doliny. Straty zarówno wojsk abisyńskich, jak i włoskich, były bardzo znaczne. Wkońcu jednak Włosi musieli cofnąć się.

W górzystych miejscowościach Tigre toczą się bezustannie drobne utarczki, w szczególności w wąskich dolinach i przesmykach górskich.

Na froncie południowym, według informacyj ze źródeł francuskich i niemieckich, rozpoczęty wczoraj marsz Włochów naprzód nie daje narazie większych wyników. Abisyńczycy wyraźnie unikają starć. W dolinie rzeki Barai posuwają się ostrożnie naprzód czołgi włoskie. Samoloty włoskie bombardowały Gabredarre na północ od Gorrahei.

Na froncie somalijskim patrole dubatów zmusiły do ucieczki grupy wojsk abisyńskich pomiędzy Scillave i Gorrahei. Nawet na tym froncie wielu wodzów poszczególnych szczepów zgłasza swą uległość dla Włochów. Zabrano Abisyńczykom 732 karabiny. Samoloty na obu frontach dokonały zwykłych wywiadów.

Ofenzywa abisyńska w listopadzie?

ADDIS-ABEBA, 29.10. (PAT). Wobec udania się na front ministra wojny rasa Mulugeta, który objął jednocześnie gubernatorstwo prowincji Godzam, tekę ministra wojny objąć ma z powrotem ras Birru.

Ras Guetaszu gubernator prowincji Kaffa i Maggi b. poseł abisyński w Paryżu przybył w tych dniach do stolicy na czele 40.000 ludzi. W najbliższy poniedziałek udaje się on na czele swoich wojsk do Dessje, a stamtąd w kierunku Mussa - Ali, gdzie ma połączyć się z innemi wojskami abisyńskiemi. W kołach abisyńskich mówią, że armja ta ma zaatakować oddziały włoskie, które w pierwszych dniach października wtargnęły na tym odcinku do Abisynji.

Ras Guetaszu w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że w ciągu listopada armja abisyńska gotowa będzie do rozpoczęcia ofenzywy.

Atak abisyński na Erytreę

Nad rzeką Setit przed kilku dniami toczyły się zacięte walki z wojskami abisyńskiemi, które usiłowały sforsować przejście do Erytrei w pobliżu Om Ager. Punkt ten jest broniony przez włoskich Askarysów. Straty Abisyńczyków podobno były bardzo znaczne.

Rozwiązanie B. B.

Płk. Sławek zrzeka się „wodzostwa“

Wczoraj o g. 10 rano odbyło się w mieszkaniu płk. Sławka przy ul. Szopena posiedzenie prezesów i sekretarzy wojewódzkich BB, w którem wzięli udział również członkowie prezydjum Bloku. Posiedzenie otworzył sekretarz generalny BB pos. Brzęk-Osiński, poczem płk. Sławek odczytał list do b. posłów, senatorów i działaczy BB. W liście tym płk. Sławek wypowiedział zdanie, że dalsze utrzymywanie „nadbudówek politycznych w postaci rad powiatowych i sekretarzy BBWR mogłoby być stwarzaniem zbędnych organów pośredniczących pomiędzy posłem a społeczeństwem“, wobec czego uważa rolę Bloku za skończoną.

W odpowiedzi zabrał głos prezydent Krakowa płk. Kaplicki, który oświadczył, że pomimo rozwiązania BB „płk. Sławek będzie dla niego autorytetem jako pozostawiony przez Komendanta do kierowania pracami nad ustrojem państwa i ustaleniem form jego organizacji i że do niego zwracać się będzie zawsze jako do wodza“. Stwierdzenie to, jako donosi agencja „Iskra“, „zebrani podchwycili gorącemi okrzykami na cześć płk. Sławka“.

Płk. Sławek przerwał te owacje oświadczeniem — znów zacytujemy słowa komunikatu „Iskry“ — „że do tytułu wodza nie pretenduje, zresztą nie byłoby to zgodne z istotą naszego nowego ustroju, w którym właściwe zadania zostały włożone na przewidziane w Konstytucji organy państwa. Radą natomiast jest gotów zawsze każdemu służyć“.

Jakie formy organizacyjne przybierze obecnie obóz sanacyjny — pokaże przyszłość. Wydaje się jednak, że grupy regjonalne, propagowane przez płk. Sławka nie zadowolą politycznych aspiracyj posłów, ani działaczy sanacyjnych i że zaczną powstawać również grupy o innym charakterze.

Masowe licytacje w Małopolsce Wschodniej

W ciągu m. listopada odbędzie się na terenie Małopolski Wschodniej Serja licytacji objektów nieruchomych za długi Towarzystwa Kredytowego.

We Lwowie sprzedanych ma być z młotka 30 domów, przyczem rzecz ciekawa, że wśród wystawionych na licytacje nieruchomości, znalazł się ukraiński „Narodnij Dom“.

Gen. Zarzycki ustąpił z prezesury w PAST

Jak się dowiadujemy prezes Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, gen. Ferdynand Zarzycki ustąpił ze swego stanowiska.

Jak się dowiadujemy — Ministerstwo Poczt i Telegrafów wysuwa na stanowisko prezesa PAST-y płk. Tadeusza Argasińskiego, dyrektora warszawskiego okręgu poczt oraz prezesa Przysposobienia Wojskowego na okręg warszawski.

Niebezpieczeństwo powodzi powoli mija

KRAKÓW, 30.10. (PAT). — Dziś na terenie całego województwa krakowskiego padają przelotne deszcze przy częściowem odchmurzeniu. W górach zaznaczyły się znaczne opady śnieżne i mróz. Wszystkie rzeki górskie, które spowodu ostatnich kilkudniowych deszczów silnie wezbrały, opadają.

Niebezpieczeństwo powodzi mija.

„Błyskawiczne” samoloty z Warszawy do Krakowa

Z dniem jutrzejszym 1 listopada nastąpią zmiany w komunikacji lotniczej. Zawieszone będą loty na linji Warszawa — Wilno na okres zimowy do dnia 15 lutego 1937 r. W przewidywaniu zwiększonej frekwencji na linji Warszawa — Kraków, uruchomione będą sprowadzone niedawno ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej samoloty błyskawiczne typu Douglas.

Podróż do Krakowa drogą powietrzną trwać będzie tylko jedną godzinę, a nie jak dotąd 1 g. 30 min.

Król Jerzy wraca

Przywódcy opozycji idą na wygnanie

LONDYN, 30.10. (PAT). — Król grecki Jerzy ma opuścić Londyn za 10 dni celem powrotu na tron, jeśli niedzielny plebiscyt wypowie się za restauracją monarchji. Wiadomość tę otrzymano dziś z rana z najbliższego otoczenia monarchy

Król Jerzy przyjedzie na pokładzie krążownika „Kelli“, który będzie eskortowany przez kilka kontrtorpedowców.

ATENY, 30.10. (PAT). — B. min. i przywódca opozycji obecnego reżimu Papanastasiu zostanie wydalony z granic kraju.

Obrady jury nagród m. Warszawy

odbędą się we wcześniejszym terminie

Jak się dowiadujemy, obrady jury czterech dorocznych nagród m. Warszawy będą przyspieszone. Wyznaczone pierwotnie na dzień 7 listopada, odbędą się w terminie wcześniejszym, tak, że w dn. 7 przyszł. miesiąca wszyscy czterej laureaci nagród literackiej, plastycznej, muzycznej i naukowej powinni już być wybrani.

Liczba tegorocznych polskich nagród artystycznych zwiększa się o przywróconą nagrodę m. Wilna. Aczkolwiek ustanowiona przed kilku laty, nie była ona przyznawana, ponieważ magistrat odroczył bezterminowo jej nadawanie, motywując to niedoborem budżetowym.

Gdy w r. b. równowaga budżetu miejskiego w Wilnie została osiągnięta, zarząd miasta postanowił wznowić przyznawanie nagrody. Odpowiedni wniosek będzie rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu komisji kulturalno - oświatowej zarządu miejskiego.

Dotychczas jedyną laureatką nagrody wileńskiej była Kazimiera Iłłakowiczówna. W r. ub. wobec nieudzielenia nagrody miejskiej, powstała w Wilnie druga nagroda, stworzona przez wileńskie koła literackie i noszącą nazwę nagrody im. Filomatów.

Sejm uchwalił pełnomocnictwa

w brzmieniu proponowanem przez rząd

KARTELE

Na popołudniowem posiedzeniu słuchano z zainteresowaniem przemówienia reprezentanta wielkiego przemysłu p. Andrzeja Wierzbickiego. Wypowiedział się on za poparciem polityki gospodarczej rządu i wystąpił w obronie karteli.

PRZEMÓWIENIE MIN. KWIATKOWSKIEGO

W toku dyskusji zabrał głos Minister Skarbu p. Kwiatkowski, stwierdzając, że mimo przemówień przedstawicieli rządu i obszernej debaty w komisji, istnieją jeszcze pewne momenty niedostatecznie wyświetlone, jak się to okazuje z przemówień posłów.

Deficyt skarbu państwa budżetowo i kasowo jest bardzo znaczny, a niezahamowany niezwłocznie, mógłby się szybko zwiększać. Dochody 70 proc. obywateli państwa spadły więcej, niż o połowę. Na tę sytuacją nie wolno zamykać oczu. Trwałe i nieopanowane zawczasu deficyty — to droga do nieuchronnego bankructwa. Przy takiem rozumieniu sprawy niema tak ciężkich ofiar, które nie opłaciłyby się nawet poszkodowanym, o ile drogą tych ofiar uda się zrównoważyć budżet.

Przed rokiem 1926 w Sejmie zagadnienie stabilizacji waluty i równowagi budżetu opatrywano nazwą programu. Rząd obecny tego postulatu nie nazywa programem, lecz obowiązkiem, gdyż tu zaczyna się możliwość stwarzania programu, który dotyczyć musi nie deficytu, ale odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego. Dziś połowiczność przyniosłaby same szkody i uniemożliwiłaby realizację jakiegokolwiek postulatu pozytywnego. Nikt nie może zaprzeczyć, że rząd uderza w wyższe zarobki i pobory dość silnie. Gdybyśmy jednak uchwalili całkowite odebranie poborów najwyższym funkcjonarjuszom państwowym i najwyżej opodatkowanym obywatelom, nie pokrylibyśmy nawet kilkunastu procent istniejącego deficytu. Obniżka ma dużą rozpiętość progresywną a łącznie z całym planem finansowym umożliwia równowagę budżetu.

Pan minister wyraża wiarę, że po pewnym czasie, uzależnionym nietylko od najlepszej woli rządu, ale również od pomocy społeczeństwa, zwiększy wpływy i zmniejszy wydatki. Wówczas — mówi — poddamy rewizji obecne ciężkie zarządzenia, uregulujemy nieco w górę pobory niższych funkcjonarjuszów państwowych i prywatnych i dlatego w dekretach ustalamy maksymalny termin dla restrykcyjnych zarządzeń na dwa lata.

Walki o przyszłość gospodarczą państwa nikt nigdy nie wygrał w jednym wstępnym boju. Nie można się więc domagać i od nas, byśmy ją wygrali natychmiast i to prawie bez armji i bez rezerw. Narzędziem w tej walce stają się pełnomocnictwa, o które zwróciliśmy się do izb ustawodawczych. Wszelkie ścieśmienie w treści lub w terminie osłabiają tę broń i dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmian.

Przeciwko pełnomocnictwom wypowiedział się tylko jeden poseł z Małopolski Wschodniej p. Zaklika. Zauważył on, że rząd stoi wobec Sejmu chętnego do pracy, a uchwalenie ustaw przez Sejm nie wymagałoby wiele czasu. Jedno z dwojga: albo Sejm jest zupełnie zbyteczny, albo w sprawach tak ważnych trzeba go powołać do współpracy.

W zakończeniu dyskusji zabrał raz jeszcze głos ref. v-marsz. Miedziński, który polemizował z p. Zakliką i wypowiedział się przeciw poprawce zgłoszonej przez mniejszość, a wyjmującej z pełnomocnictw sprawę obniżki uposażeń niższych funkcjonarjuszów.

REPLIKA WICEMARSZ. MIEDZIŃSKIEGO

W zakończeniu wicem. Miedziński poruszając momenty polityczny, nawiązuje do ech, jakie debata sejmowa wywołała w niektórych pismach:

Echo tej debaty było dość oryginalne. Była przeprowadzona jakaś nowa „weryfikacja". Udzielano nominacyj pułkownikowskich i delegacyj. Dawano do zrozumienia, że dzieją się jakieś machjawelstwa i dziwne przemiany wewnętrzne w obozie, który ma za sobą dużą drogą w Polsce. Nie wiem dlaczego odebrano pułkownikostwo premjerowi Kościałkowskiemu, który nie przestał być pułkownikiem, taksamo jak znowu poseł Stpiczyński, który się z nim starł na komisji, nie został jednak przez to pułkownikiem. Nie radzę nikomu polegać na tego rodzaju nadziejach. Między piłsudczykami zawsze była ta moda, że jeden do drugiego mówił ostro. Ale gdy trzeba było wysiłku dla sprawy, którą było dobro Rzeczypospolitej, to zawsze znaleźliśmy się razem i potrafiliśmy osiągnąć nasze cele. Jeżeli chodzi o moment obecny, o sytuację na odcinku finansowo-gospodarczym, to z chwilą, kiedyśmy uznali, że ten odcinek jest zagrożony, każdy z nas będzie działał koncentrycznie ku poprawie. Oświadczam, że życzymy rządowi powodzenia w jego akcji i staniemy mu zawsze ku pomocy, kiedy zajdzie tego potrzeba.

W głosowaniu całą ustawę uchwalono bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu. Poprawkę mniejszości odrzucono. Opowiedziało się za nią 14 posłów. Wstrzymali się od głosowania nad ustawą posłowie: Zaklika, Waszkiewicz, Mróz, Szymański, Gardecki i Krukowski.

Ustawa odesłana będzie dziś do Senatu.

W przeddzień wprowadzenia sankcyj

Za parawanem Genewy

rokują trzy mocarstwa

PARYŻ, 30.10. — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Konferencja Mussoliniego z amb. W. Brytanji sir Eric Drummondem trwała przeszło godzinę. Konferencja ta przyczyniła się do odprężenia.

W półoficjalnych kołach włoskich są zdania, iż na konferencji poruszano tylko tematy ogólne, natomiast ze strony angielskiej nie usiłują zmniejszyć znaczenia wczorajszej narady i, jak słychać, wysiłki Rzymu i Londynu, zmierzające do pozytywnych rezultatów, bynajmniej nie osłabły.

LONDYN, 30.10. (PAT). — Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, że reprezentanci sztabów francuskiej marynarki, armji lądowej oraz sił lotniczych przybywają dzisiaj do Londynu. W ciągu ostanich kilku dni premjer Laval udzielił na piśmie bardziej sprecyzowanego zobowiązania rządowi brytyjskiemu w sprawie francuskiej kooperacji. Wielka Brytanja uzyskała teraz całkowite zapewnienie, że nietylko będzie miała możność korzystania z francuskich baz morskich, ale że również francuskie statki przyjdą jej z pomocą w razie zaatakowania floty brytyjskiej.

LONDYN, 30.10. (PAT). Min. Eden wyjechał o godz. 14-ej do Genewy.

PARYŻ, 30.10. (PAT). — Premjer Laval prawdopodobnie jutro wyjedzie do Genewy.

Pierwszy po rozłamie

Kongres Stronnictwa Ludowego

Ogólnopolski Kongres Stronnictwa Ludowego zwołany będzie do Warszawy na dzień 7 — 8 grudnia r. b. Będzie to pierwsza konferencja stronnictwa po ostatnim rozłamie, który nastąpił w okresie wyborów do ciał ustawodawczych, na tle ustosunkowania się do akcji wyborczej.

Kongres wybrać ma nowego przewodniczącego na miejsce senatora Malinowskiego, który wystąpił ze stronnictwa.

Szajka ze Starej Miłosny

przez 5 miesięcy fałszowała monety

W Sądzie Okręgowym zakończył się proces niebezpiecznej szajki fałszerzy monet, która fabrykowała falsyfikaty w samotnym domku w Starej Miłośnie. Przywódca bandy fałszerzy, Stanisław Juljan Kułakowski, skazany został na 8 lat więzienia, pomocnik jego, Józef Chmielewski na 7 lat, Henryk Majcherkiewicz na 6 lat, brat jego Wacław na 3 lata więzienia. Bracia Krajewscy, którzy przypadkowo znaleźli monety fałszywe w mieszkaniu, gdzie mieściła się fabryczka, skazani zostali za puszczanie ich w obieg: Władysław na 2 lata, Stefan zaś na półtora roku.

W motywach sąd pokreślił niezwykłą szkodliwość szajki, która udatnemi falsyfikatami zalewała rynek przez okres blisko 5 miesięcy. Tylko dziwny zbieg okoliczności doprowadził do zdemaskowania występnej działalności.

Dnie bezmięsne we Włoszech

oraz oszczędności materjałowe

RZYM, 29.10. (PAT). Dziś w pałacu weneckim odbyły się pod przewodnictwem Mussoliniego narady gospodarcze, w których wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych resortów ekonomicznych, korporacyj i związków syndykalistycznych. W toku narad rozważano sprawę wprowadzenia kartek na niektóre artykuły konsumcyjne. Projekt ten został jednak zaniechany, naskutek sprzeciwu Mussoliniego, który oświadczył, że rząd faszystowski może liczyć na wielokrotnie wypróbowaną dyscyplinę społeczeństwa. Ponadto stwierdzono, że ograniczenia konsumcji nie obejmą chleba i wyrobów mącznych, ponieważ produkcja zbóż w roku 1935 osiągnęła zgórą 77 miljonów kwintali, co całkowicie zaspakaja potrzeby konsumcji wewnętrznej.

Postanowiono natomiast, że ograniczenia obejmą konsumcję mięsa oraz import mięsa z zagranicy. W tym celu będzie wydany dekret z mocą obowiązującą od 5-go listopada. Dekret ten postanawiać będzie, że w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy sklepy rzeźnickie będą zamknięte we wtorki, a we środy nie będą mogły sprzedawać wołowiny, cielęciny i wieprzowiny. W niedzielę sklepy rzeźnickie otwarte będą tylko do godz. 11-ej rano.

Druga grupa postanowień, uchwalonych dziś w pałacu weneckim, wprowadza szereg oszczędności materjałowych w administracji państwowej. Postanowienia te przewidują oszczędność w dziale wydawnictw państwowych i w pracach biurowych. Celem zaoszczędzenia prądu elektrycznego i opału przez urzędy, postanowiono, że urzędowania trwać będzie od godz. 8-ej do 12.30 i od 15-ej do 18-ej. Nadzwyczajne prace biurowe wykonywane będą pomiędzy godz. 12.30 a 15-tą.

Wskutek długotrwałych deszczów

Rzeki wystąpiły z brzegów

Powodzie w Niemczech i Szwajcarji

BERLIN, 29.10. (PAT). Z całych Niemiec nadchodzą alarmujące wiadomości o powodziach. Zwłaszcza w okolicach górskich. W górach Harcu potoki i rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie obszary okoliczne. Tor kolejowy na długości 100 metrów został zupełnie zniesiony przez wodę.

Wylały też rzeki w Bawarji, niszcząc szosy i drogi. Pod Kempten szosa została zupełnie zamulona.

BERLIN, 29.10. (PAT.). W dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o sytuacji na terenie powodziowym. Pod miastem Rench mała rzeczka wystąpiła z brzegów, zalewając całą okolicę. Wzdłuż dolnego brzegu Odry musiano opróżnić liczne domki kolonistów. Powodzianie otrzymują pożywienie z kuchni polowych. Na całem wybrzeżu morskiem pod Szczecinem powódź, połączona z burzą, poczyniła wielkie szkody.

GENEWA, 29.10. (ATE). Wskutek długotrwałych deszczów wody Renu wezbrały, zatapiając szereg niżej położonych miejscowości. Poziom wód podniósł się w wielu miejscowościach o 175 mm. W kantonie Glarus pomiędzy Matt i Elm powódź wyrządziła ogromne szkody.

Połączenia komunikacyjne są w wielu miejscach przerwane. W kantonie Uri nastąpiło obsunięcie się ziemi. W kantonie berneńskim powódź pociągnęła za sobą 4-ry ofiary w ludziach.

wieczorem przerwana.

BERLIN, 30.10. (PAT). — Donoszą o nowych spustoszeniach, dokonanych przez powódź. Spowodu uszkodzenia drogi w m. Thun została przerwana komunikacja tramwajowa i samochodowa z Interlaken. Również przerwana jest komunikacja ze stacją Oberlaken.

Ruch przez St. Gothard jest utrzymany. Droga do Zürychu jest w dwóch punktach uszkodzona. Wszędzie pracują zmobilizowani strażacy.

Zima w Zakopanem

Całun śnieżny pokrył góry

ZAKOPANE, 29.10. W poniedziałek w późnych godzinach wieczornych zaczął w Zakopanem padać śnieg, który sypiąc przez całą noc i dzień dzisiejszy do godzin popołudniowych, pokrył całą dolinę podtatrzańską kilkunastocentymetrową warstwą, nadając całemu Zakopanemu i okolicy wygląd zimowy.

W górach warstwa śniegu jest znacznie grubsza, gdyż śnieg zaczął tam padać znacznie wcześniej.

Zachmurzenie zmienne

Chłodno

Wczoraj na wschodzie Polski panowała pogoda pochmurna i deszczowa, a na pozostałych obszarach zachmurzenie już było zmienne, a deszcze przelotne. O godz. 14-ej notowano: 2 stopnie ciepła w Zakopanem, 3 w Wilnie i Grodnie, 4 we Lwowie i Pińsku, 5 w Białowieży, 6 w Gdyni, 7 w Warszawie i Lublinie, 8 w Poznaniu i Cieszynie oraz 9 w Toruniu, Krakowie i Zaleszczykach.

Dziś na Wileńszczyźnie, Polesiu, Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i na Pokuciu — przeważnie pochmurno i deszcze. Temperatura bez zmian. Na pozostałych obszarach — pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Chłodno. Umiarkowane, a na wybrzeżu porywiste wiatry z zachodu i północnego zachodu.

Skargi żydowskie

na nastroje antysemickie w Polsce

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze o wzroście nastrojów antysemickich w Polsce:

„Centr. Związek Kupców otrzymuje w ostatnich dniach wiadomości od swych oddziałów na prowincji o wzmagającej się ostatnio hecy antyżydowskiej.

Agitacja ta, nosząca wyraźne cechy podjudzania przeciwko ludności żydowskiej, prowadzona jest szczególnie wśród najgorszych szumowin, które wzywane są do wystąpień antyżydowskich.

Stwierdzono, że hecą tą kierują osoby, które stoją blisko kół rozwiązanej przez władze bezpieczeństwa „Nary".

Szczególnie gwałtowny charakter zbrodnicza ta heca przybrała w Lublinie i okolicy, w powiecie i mieście Siedlce, oraz w Włocławku.

Organzacje kupiectwa żyd. na prowincji apelują przeto do Centrali o podjęcie kroków u władz".

Ponadto pismo żydowskie donosi z Poznania:

„W Poznaniu miejscowe żywioły „spod wiadomego znaku" zgromadziły się pod cukiernią „Argentyna" i, wznosząc różne okrzyki natyżydowskie, domagały się — usunięcia z grającej w cukierni orkiestry zatrudnionych tam 2 Żydów.

Policja interwenjowała, ale organizatorzy hecy osiągnęli swój cel, gdyż dyrekcja kawiarni — zerwała kontrakt z muzykami Żydami".

Z innych miejscowości relacje brzmią analogicznie:

„Po Lublinie organizatorzy antyżydowskiej hecy bojkotowej zabrali się do innych miast prowincjonalnych.

W Płocku zdarzają się wypadki, że chrześcijanom kupującym u Żydów przyczepiane są na plecach kartki z napisem: „Ta świnia kupuje u Żyda".

Proces o zajścia w Starogardzie

podczas wywożenia do Berezy p. Wyczyńskiego

TORUŃ, 30.10. (Tel. wł.). — Przed sądem w Starogradzie odbył się proces działaczy narodowych ze Starogardu, a mianowicie 50-letniego dr. Józefa Balewskiego, 17-letniej Franciszki Metzówny, 22-letniej Małgorzaty Kamińskiej, 16-letniej Jadwigi Nierzwickiej i 22-letniego Leona Szarmacha. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że „dnia 13 września b. r. o godz. 22 w Starogardzie na ul. Hallera nie opuścili zbiegowiska publicznego, powstałego z okazji aresztowania Alfonsa Wyczyńskiego przez policję, pomimo trzykrotnego, opartego na prawie, wezwania komendanta policji w Starogardzie, Pawła Tuza".

Komendant powiatowy policji Tuz, oświadcza, że w dniu 13-go września otrzymał od starosty zarządzenie wojewody odstawienia do Berezy Kartuskiej Alfonsa Wyczyńskiego. Aby przypilnować odtransportowania Wyczyńskiego udał się samochodem do szpitala ss. Elżbietanek, w którym przebywał Wyczyński w celu zbadania stanu zdrowia. Momentalnie utworzyło się przed szpitalem zbiegowisko, składające się z przeszło 50 osób. Aby uniknąć przeszkodzenia w odtransportowaniu uwięzionego polecił szoferowi wjechać samochodem na podwórze. Równocześnie padły z tłumu okrzyki: „Bandyci, złodzieje, mordercy". Wówczas zwrócił się do tłumu z trzykrotnem wezwaniem rozejścia się, co odniosło tylko częściowy skutek. Wkrótce przybył na miejsce patrol, składający się z 2 policjantów, który następnie utrzymywał porządek. Gdy samochód z Wyczyńskim ruszył w kierunku dworca, tłum podążył za samochodem, wznosząc okrzyki „niech żyje". Również na peronie dworca kolejowego manifestacje się powtórzyły, gdzie zebrana publiczność wznosiła okrzyki „Wiwat, niech żyje!" Wówczas policja przystąpiła do aresztowania demonstrantów.

Sąd po ukończeniu rozprawy ogłosił wyrok, mocą którego zostali skazani: dr. Józef Balewski na 6 tygodni aresztu, Franciszka Metzówna, Leon Szarmach, Małgorzata Kamińska po 4 tygodnie aresztu, małoletnia Jadwiga Nierzwicka na upomnienie. Wszystkim skazanym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Od wyroku obrona zgłosiła apelację.

Walka z bezdomnością

Nowe zasady postępowania władz

Władze administracyjne ustaliły, że w celu skuteczniejszego i rychlejszego zwalczania bezdomności w stolicy, władze administracji ogólnej, Zarząd Miejski i organy P. P. zastosują następujący tryb postępowania.

Niezwłocznie po stwierdzeniu, że na terenie danego komisarjatu P. P. znajduje się bezdomny, komisarjat P. P. w nieprzekraczalnym dwudniowym terminie zobowiązany jest zawiadomić o tem właściwe starostwo, kierując jednocześnie bezdomnego w celu zgłoszenia się w starostwie. Starostwo kierować będzie bezdomnego do X ośrodka zdrowia wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego z prośbą o zaopiekowanie się bezdomnym.

Wydział opieki społecznej czynić będzie starania o zatrudnienie bezdomnego w celu dania mu możności wynajęcia mieszkania samodzielnie, w razie zaś nie znalezienia zajęcia zarobkowego, bezdomny otrzyma zapomogę na wynajęcie mieszkania, o czem zawiadomione będzie starostwo. Jeżeli pomimo otrzymania zapomogi, bezdomny nie wynajmie mieszkania, będą wobec niego zastosowane sankcję karne spowodu niewłaściwego zużycia otrzymanej zapomogi.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 30 października

Dewizy: Belgja 89.40, Holandja 360.50; Londyn 26.12; Nowy Jork 5.31 i 3/8; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.65; Sztokholm 134.70; Włochy 43.20; Madryt 72.60.

Obroty dewizami średnie: tendencja dla dewiz niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31; rubel złoty 4.76 i 1/4; dolar złoty 9.00; gram czystego złota 5.9244, marki niem. 136.50; funty ang. 26.09.

Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 91.00 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 69.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 67.75.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.25; 7 proc. poż. stabiliz. 60.75 (odcinki po 500 dol.) 61.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwest. serjowa 117.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 53.00; 5 proc. poż. konwersyjna 67.00; 6 proc. poż. dolar. 77.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajowego 83.25; 8 proc. Listy Zast. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 43.00; 6 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 52.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 47.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 44.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 57.75.

Akcje: Bank Polski 94.00; Lilpop 8.60; Starachowice 33.50; Haberbusch 34.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.: pszenica jednolita 19.75 — 20, zbierana 19.25 — 19.75, żyto I st. 13.25 — 13.50, II st. 13 — 13.25, owies I st. 16 — 16.50, II st. 15.50 — 16, III st. 15 — 15.50, jęczmień browarny 16.25 —17.25, II gat. 14.75—15.25, III gat. 14.50—15.75, IV gat. 14 — 14.25, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 21 — 22, peluszka 22 — 23, łubin nieb. 8.25 — 8.75, rzepak zimowy 42 — 43, rzepik zimowy 40 — 41, rzepak i rzepik letni 39 — 40, siemię lniane 33.50 — 34.50, koniczyna czerw. sur. 90 — 100, koniczyna czerw. bez kan. 110 — 120, koniczyna biała surowa 60 — 70, koniczyna biała bez kan. 80 — 90, mak nieb. 58 — 60, ziemniaki jadalne 3.50 — 3.75, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, I-B 31 — 33, I-C 29 — 31, I-D 27 — 29, I-E 25 — 27, II-B 24 — 26, II-D 23 — 24, II-F 22 — 23, II-G 21 — 22,

Od 3000 lat nie zmieniło się
Oblicze dyplomacji abisyńskiej
Zasada „Czyk-Czyk" w podbojach negusów

Niema chyba w Addis Abebie korespondenta zagranicznego, któryby nie rozumiał dwóch etjopskich wyrażeń: „Eczi Naga" i „Czyk-Czyk". Pierwsze z nich znaczy: „dobrze, ale jutro", drugie zaś da się przetłumaczyć tylko za pomocą całego zdania: Należy przeciwstawiać każdego każdemu. Obydwa te zwroty są niezwykle charakterystyczne dla etjopskiej umysłowości, dla całego stosunku władz abisyńskich do zagranicznych dziennikarzy i wogóle dla całej dyplomacji i polityki negusa.

Jeżeli od jakiegoś urzędnika abisyńskiego czegokolwiek zażądać, jeżeli poprosić o audjencję u cesarza, o pozwolenie udania się w to, czy inne miejsce, czy choćby starać się o otrzymanie jaknajprostszych informacyj i pouczeń, zawsze każdy spotka się z przyjęciem niezwykle uprzejmem, z uśmiechem, z głębokim ukłonem i z fatalnemi słowami: „Eczi Naga". Oczywiście owo „Eczi Naga" usłyszy się także jutro i pojutrze i w rezultacie nigdy nie można osiągnąć żadnych rezultatów. Nowicjusz spoczątku denerwuje się, tembardziej, że wszyscy funkcjonarjusze negusa są dla cudzoziemca uprzedzająco grzeczni, później jednak zrozumie, że trzeba być cierpliwym, i że o ile jest dziennikarzem niespodziewanie otrzyma jakieś udogodnienie.

Będzie to wynikiem zastosowania drugiej abisyńskiej zasady: przeciwstawiaj każdego każdemu.

Od 3000 lat ta maksyma godna króla Salomona, kieruje polityką abisyńską. Dzięki właśnie podjudzaniu jednych przeciw drugim mogli Abisyńczycy podbić Somalisów, plemię Danakilów, plemię Gallas i rozszerzyć swe panowanie do tych rozległych granic, jakie posiadają obecnie. Ostatnim triumfem zasady „Czyk - czyk" była sprawa koncesji Ricketta, w której rząd abisyński zręcznie przeciwstawił interesy angielsko-amerykańskie interesom naftowym reszty Europy.

W tej chwili, znacznie skromniej, tę starą zasadę stosuje się wobec dziennikarzy różnych narodowości, jacy zjechali do Addis Abeby. Tej ulgi czy udogodnienia, jakie się przyznało jednemu, nie przyznaje się nigdy jakiemuś dziennikarzowi innej narodowości.

Trzecim wreszcie zwyczajem abisyńskiej dyplomacji jest zgodzić się co do zasady, a potem nie dotrzymać jej w praktyce, przyznać coś w zasadzie, a starać się temu zupełnie odebrać znaczenie — w szczegółach.

Tak więc, jeżeli jakaś szczegól na koncesja została przyznana zagranicznemu towarzystwu, najpierw negus poczyni jaknajpiękniejsze obietnice, pozwoli rozpocząć eksploatację, aż zostaną zainwestowane poważne kapitały, a potem dopiero zaczynają się trudności. Przedewszystkiem władze administracyjne dręczą cudzoziemca nieuzasadnionemi pretensjami, okazuje się, że trzeba jeszcze ponosić jakieś dodatkowe opłaty, że do wszystkiego trzeba drogę torować łapówkami, że władze miejscowe zupełnie nic nie wiedzą o przychylnych zaleceniach rządu centralnego i w rezultacie w trzech czwartych zbyt pochopny optymista rezygnuje z prowadzenia przedsiębiorstwa i te nakłady, jakie już zrobił, pozostawia w prezencie negusowi.

Ostatnim przykładem takiego postępowania jest sprawa eskorty dla urzędników francuskiej kolei Addis-Abeba — Dżibuti. Gdy kompanja francuska zakwaterowała się przy dworcu na stacji połączonej z warsztatami kolejowemi w Dire-Daua, Abisyńczycy zastrzegli się, że podoficerowie prowiantowi, zakupujący żywność, nie mogą ukazywać się na mieście w mundurach. Potem wogóle oświadczono francuskiemu dowódcy, że żołnierze francuscy mają zabronione przebywanie poza obrębem swego miejsca kwaterunkowego. Oczywiście bardzo jest trudno więzić w obrębie koszar i wąskiego podwórza 300 żołnierzy kolonjalnych, nie wypuszczając ich ani razu na miasto. Toteż komendant oddziału ażeby ułatwić sobie utrzymanie oddziału w ryzach, otoczył posterunek francuski fosą i drutem kolczastym. Władze abisyńskie podniosły alarm, że jest to pogwałcenie suwerenności abisyńskiego terytorjum i dopiero, gdy Francuz z uśmiechem wytłumaczył im, że zrobił to jedynie dla zapobiegania wypadkom przekradania się żołnierzy do miasta, Abisyńczycy nie potrafili znaleźć odpowiedzi.

Inna rzecz, że w ten sposób bezpieczeństwo francuskiego posterunku znacznie się wzmocniło. Całość zaś jest typowym obrazkiem osławionego „życzliwego" stosunku Abisynji do Europejczyków.

Wśród pism

ZAKONSPIROWANE KLUBY

Z pracy nowego Sejmu wyraziła wielkie zadowolenie „Polska Zbrojna", a ostatnio „Kurjer Poranny". Natomiast „Czas" ma swoje zastrzeżenia spowodu, że:

„Podstawową zasadą, która obowiązuje w nowym parlamencie — jest nieuznawanie klubów parlamentarnych. Posłowie i senatorowie są niezorganizowani. Każdy z nich przemawia tylko we własnem imieniu...

Dyskusja tego rodzaju również nie daje możności zorjentowania się, jak się większość izby ustosunkowuje do danego przedłożenia. To zaś ogromnie utrudnia sytuację rządu".

Nie mogą braku klubów zastąpić organizacje regjonalne:

„Tworzą je bowiem poszczególni wojewodowie, zapraszając na konferencje posłów i senatorów ze swego województwa. Oczywiście tego rodzaju organizacje regjonalne, tworzone z inicjatywy przedstawicieli administracji, mogą być bardzo użyteczne jako platforma współpracy administracji z członkami izby. wątpić jednak należy, by mogły one się przydać na terenie samych izb".

Brak klubów może więc spowodować

„jeszcze jeden niepożądany objaw. A mianowicie mogą powstać grupy niejawne, zakulisowe. Wszak już dzisiaj prasa podaje rozmaite plotki o tworzeniu się tego rodzaju grup. Być może, że są to narazie tylko plotki. Tem niemniej niebezpieczeństwo istnieje. Wszelkie porozumienia zakulisowe, zwłaszcza jeśli mają charakter trwałych organizacyj, są zawsze o wiele bardziej szkodliwe od ugrupowań jawnych, chociażby tylko ze względu na niemożność ustalenia odpowiedzialności".

Czyli: cała kampanja przeciwko klubom była błędna. Ale „Czas" myli się, twierdząc, że nowi posłowie przemawiają tylko we własnem imieniu. Wręcz przeciwnie, kto śledził uważnie wtorkowe posiedzenie Sejmu, mógł stwierdzić, że wszyscy prawie posłowie przemawiali jako „my", a więc w imieniu pewnych bliżej jeszcze nieokreślony ugrupowań. Kluby zakulisowe są już faktem.

DWIE DEFLACJE

„Kurjer Poznański" stwierdza, że program rządu Kościałkowski-Kwiatkowski

„jest w ogólnej strukturze i poszczególnych punktach — jeśli nie identyczny, to w każdym razie bardzo zbliżony do pierwotnego programu deflacyjnego, z jakim przy końcu 1932 r. wystąpił ówczesny premjer p. Prystor".

Odmienne natomiast są warunki gospodarcze i polityczne, w których odbywa się realizacja obu planów deflacyjnych. Rząd obecny — wywodzi „Kurjer Poznański" — ma wprawdzie sytuację gospodarczą z jednej strony lepszą, gdyż od pewnego już czasu trwa stabilizacja stosunków gospodarczych, a nawet lekka poprawa w niektórych dziedzinach, natomiast większe jest wyczerpanie organizmu gospodarczego. Znacznie jednak większa jest różnica w warunkach politycznych:

„Rząd p. Prystora, jako jeden z kolejnych rządów marsz. Piłsudskiego, miał dla swego programu poparcie całego obozu „sanacyjnego". Czy obóz ten będzie podobnie jednolity w popieraniu programu p. Kwiatkowskiego? Przebieg dyskusji w Sejmie nie upoważnia do twierdzącej odpowiedzi na to pytanie. Wprawdzie narazie niby wszyscy za p. Matuszewskim mówią: „Tak", ale intonacja tego wyrazu jest u różnych bardzo rozmaita. Bywają takie sytuacje w życiu, w których przyznanie komuś racji bywa dla niego gorsze od jej zaprzeczenia".

KOMORNE

Omawiając zapowiedź rządową obniżki komornego w najmniejszych mieszkaniach, „Kurjer Poranny" wypowiada się o niej krytycznie, gdyż:

„stwarza przywilej dla właścicieli kamienic, które w sobie tych szczupłych mieszkań nie zawierają. Premjuje on zatem tę klasę kamieniczników, która buduje domy nie dla ludności uboższej lub średniozamożnej, ale dla osób bogatych i która, dzięki temu, już teraz ma stanowisko korzystniejsze. Skoro dekret prawodawczy utwierdzi klasę tę w jej uprzywilejowanej sytuacji, gdzież znajdzie się przedsiębiorca, który zechce kapitał swój inwestować w budowę domów dla robotników oraz inteligencji pracującej?

A przecież powszechnie wiadomo, że nigdzie brak mieszkań nie występuje w postaci tak dotkliwej i palącej, jak właśnie w zakresie lokalów skromnych i szczupłych. Ulgi projektowane dla małych mieszkań, pomniejszą komorne, ale tylko ślepiec nie dojrzy tego, że jednocześnie podbijają cenę odstępnego".

Totez

„Naszem zdaniem, obniżka komornego, jeśli ma być środkiem skutecznym, musi być powszechna".

Nagradzane projekty i propozycje pracowników
„Skrzynka pomysłów" w P. B. R.
Pionierski eksperyment w polskiej bankowości

Przy stosowaniu racjonalnej organizacji pracy jednym ze sposobów, mających zapewnić najlepsze wyzyskanie materjału i sił ludzkich oraz prowadzących do ujawnienia jednostek czynniejszych, energiczniejszych i bardziej pomysłowych, były i są t. zw. konkursy pomysłowości. Stosowane masowo we wzorowych warsztatach pracy amerykańskich, angielskich i francuskich dały pierwszorzędne wyniki. Dość powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych w kolejnictwie system ten stał się powszechnym i dał wielu pracownikom możność zwrócenia na siebie uwagi kierownictwa, zarobienia znacznych sum, a ponadto w rachunku kolei dał duże oszczędności. Tak np. przy znakowaniu wagonów towarowych jeden z pracowników wymyślił nowy sposób, zużywający kilkadziesiąt procent farby mniej niż używano. Pozornie drobna oszczędność, zastosowana na większą skalę, dała niespodziewane wyniki. Pracownik, który otrzymywał 50 proc. oszczędności, zyskał w pierwszych latach wprowadzenia nowego systemu znakowania sto kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Na gruncie polskim w bardzo niewielu warsztatach pracy prowadzono akcję, mającą na celu współdziałanie personelu pracowniczego z warsztatem pracy i zużytkowywania doświadczeń i obserwacyj pracowników na rzecz ulepszeń w jakości wytwarzanych towarów i w sposobach ich wytwarzania. Zastosowano jedynie ten system gdzieniegdzie na Śląsku i w jednej z fabryk przędzalniczych w Łodzi.

Dopiero obecnie w Warszawie, a także i w kilku ośrodkach prowincjonalnych, na terenie bankowości, wprowadzono system zużytkowywania pomysłów pracowników. Jedna z większych państwowych placówek bankowych, Państwowy Bank Rolny podjął starania mające na celu usprawnienie organizacji i zwiększenie wydajności pracy. Odwrócił stosowane dotychczas metody. Nie drogą papierowych nakazów, idących zgóry, ale metodą wykorzystania spostrzeżeń samych pracowników. Władze Banku wydały „regulamin wykorzystania i wynagradzania projektów pracowników, które mają na celu ulepszenie pracy w Banku". Jest to droga do ściślejszego sharmonizowania prac personelu z kierownictwem instytucji. Wieloletni pracownicy będą mieli możność składania swoich projektów, a jednostki odznaczające się inicjatywą będą wynagradzane. W specjalnym komunikacie co pewien czas podawane będą nazwiska nagrodzonych i wskazany zakres ich pomysłu.

Pomysł ten musi być nowy, to znaczy podawać albo jakąś odmienną metodę pracy, albo zwiększać wydajnośc pracy przez usprawnienie, ułatwienie lub przyśpieszenie czynności, dawać oszczędność w wydatkach, w czasie, czy w zużyciu materjałów. Wystarczy spełnienie jednego z tych warunków, aby pomysł, po zbadaniu przez specjalną komisję, był nagrodzony i zużytkowany w pracy wewnętrznej banku. Projekty te mają być rozpatrywane niezależnie od stopnia służbowego projektodawcy, a mogą być zgłaszane zarówno przez pracowników fizycznych, jak i umysłowych.

Ciekawe będą wyniki tego eksperymentu, pierwszego racjonalnego i na większą skalę zastosowanego u nas w bankowości.

Bank Rolny pod względem organizacji pracy wewnętrznej i stosunku do pracowników zajmuje jedną z lepszych pozycyj. Np. w Banku Rolnym przeprowadzane jest obecnie oddłużenie urzędników, o którem, jako o projekcie, mówi się dopiero jeżeli chodzi o ogół urzędników państwowych.

Skrzynka pomysłów w Państwowym Banku Rolnym jest czemś u nas nowem. Na Zachodzie, np. w Niemczech, niektóre instytucje korzystają z nich od lat wielu, np. „A. E. G." (Allgemeine Electrizitaets Geselschaft), gdzie oprócz stałego konkursu pomysłowości, w formie projektów pracowników, korzysta się ze sporadycznych konkursów na określone tematy. Zainteresowanie temi konkursami jest bardzo duże, a projekty pracowników przysporzyły firmie wiele korzyści.

Aczkolwiek wiele zasad naukowej organizacji pracy w stosowaniu praktycznem ma i swoje strony ujemne. wykorzystywanie zdolności pracowników wydaje się być jednem ze słusznych i najbardziej celowych posunięć. Zastosowanie tego systemu w dużej jednostce administracyjnej — w bankowości, w razie pomyślnych wyników, może stać się przykładem do naśladowania.

(a.)

Metro w Łodzi?
Francuscy inżynierowie prowadzą badania

ŁÓDŹ, 30.10. (Tel. wł.). — Prasa łódzka notuje sensacyjną pogłoskę, iż pewne konsorcjum francuskie przeprowadza badania nad możliwością wybudowania kolei podziemnej w Łodzi.

Konsorcjum francuskie interesuje się budową metra w Warszawie i w Łodzi. Kilkuosobowa delegacja konsorcjum, w skład której wchodzą dwaj wybitni technicy, specjaliści budowy kolei podziemnej, oraz finansiści, podzieliła się w Warszawie na dwie grupy, z których jedna pertraktuje z władzami miejskiemi stolicy, druga zaś, złożona z techników, bada teren w Łodzi.

Prasa łódzka dowodzi, iż inżynierowie francuscy projektują budowę dwóch linij w Łodzi, z których jedna przecinałaby miasto z południa na północ, a druga z zachodu na wschód. W ten sposób Chojny połączone byłyby z Bałutami, a Zarzewie z Polesiem Konstantynowskiem.

Według prowizorycznych obliczeń, koszt budowy metra w Łodzi wynosiłby około 40 miljonów

Porady dla rolników
w sprawach oddłużeniowych

Powiatowe biura do spraw finansowo - rolnych, działające na terenie poszczególnych powiatów województwa warszawskiego, zostały obecnie zniesione. Na ich miejsce utworzono w każdym z powiatów filję wojewódzkiego biura do spraw finansowo-rolnych; w Warszawie specjalnie dla gospodarstw do 50 ha, a w powiecie przasnyskim do 75 ha. Do zakresu działalności tych biur należeć będzie udzielanie drobnym rolnikom porad w zakresie akcji oddłużeniowej, pisania próśb i podań, udzielania żądanych opinij, szacunków i t. p.

Porady udzielane przez biuro rolnikom pozwolą uniknąć tym ostatnim wielu trudności, gdyż rolnicy często nie umieją sobie poradzić z podaniami. prośbami i t. p., które chcą złożyć do instytucyj lub władz centralnych.

Tajemniczy „fabrykant deszczu"
pojawił się w Wielkopolsce

POZNAŃ, 30.10. (Tel. wł.). — Prasa wielkopolska notuje fantastyczną wiadomość o wiejskim magu, który potrafi sprowadzać deszcz. Tajemniczy ten osobnik nazywa się Władysław Skierasz i mieszka we wsi Grutkowo, leżącej o 10 km. od Witkowa przy drodze Poznań — Witków.

Skieresza w okolicznych miejscowościach nazywają cudotwórcą. Podobno zapomocą pewnych substancyj chemicznych wywołuje on na żądanie deszcze. Początkowo w eksperyment Skieresza nie wierzono i nie przypisywano doń wielkiej wagi, ale kiedy Skieresz zademonstrował swój wynalazek w upalne dni w czasie posuchy tegorocznego lata uwierzono, że faktycznie ściąga chmury deszczowe.

Ponieważ sprawa nabrała rozgłosu, na żądanie rolników okolicznych wsi w obecności tychże, jak i przedstawiciela „Kurjera Poznańskiego" Skieresz ponowił zademonstrowanie swego wynalazku. W naczyniach i butelce miał nieznane płyny, które zmieszał i następnie rozlał po ziemi. Po upływie paru godzin słońce zaćmiły gęste chmury i po upływie jeszcze kilku godzin spadł ulewny deszcz w promieniu kilkunastu kilometrów.

Korespondent „Kurjera" przez dłuższy czas usiłował od Skieresza osiągnąć bliższe dane, a w szczególności, jakich środków chemicznych używa, jednakże bezskutecznie. Wynalazca chciwie broni tajemnicy swego preparatu i oświadczył on, że gotów jest każdego czasu w obecności znawców meteorologicznych przeprowadzić doświadczenia.

PAŹDZIERNIK

31

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—29	16—12
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11—2	18—20
Dł. dnia	Ubyło
9—43	7—3

Dziś św. Olimjusza.
Jutro WW. Świętych.

KINA

ACRON: „ABC miłości".
AS: „Wesoła Zuzanna" i „Czterech Dżentelmenów".
ANTINEA: „Kuszenie Szatana" i „Tajemne Moce".
AMOR: „Bal w Savoyu" i „Powrót Sherlocka Holmesa".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM: „Epizod" i rewja.
COLOSEUM MAŁE: „Spełnione sny" i „Czy Lucyna jest dziewczyna"
CORSO: „Bez nazwiska" i rewja.
ELITE: „Skandale miljonerów" i „Legong".
ERA: „Pieśń zdobywa świat" i „Kwiaciarka z Prateru".
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FORUM: „Żółty detektyw" i „Kapitan Konkoran".
ITALIA: „Czar młodości".
KOMETA: „Golgota".
KINO MIEJSKIE: „Kaprys Hiszpański".
KINO PAR. ŚW. ANDRZ.: „Pilnuj swego męża" i dodatki.
LOS: „Roześmiane oczy".
MAJESTIC: „Oczy Czarne".
MARS: „8 godzin dr. Morsana" i „Miłość dla początkujących".
MASKA: „Harmonja" i „Dwaj hultaje".
MEWA: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" oraz „Flip i Flap — synowie pustyni".
MUCHA: „Młody Las" i „Nasi tak sówkarze".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Uciekinierzy".
OKO PRASKIE: „Bengali" i dodatki.
PAN: „Dwie Joasie".
PETIT TRIANON: „Niebezpieczny flirt" i „Malowana zasłona".
POPULARNY: „Młody las" i rewja.
PRAGA: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
RAJ: „Śluby ułańskie" i „Dajcie im żony".
RENA: „Azef" i „Hanka".
SFINKS: „Ilonka" i rewja.
SOKÓŁ: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Wesoły biegun".
ŚWIATOWID: „Bosambo"
ŚWIAT: „Jestem zbiegiem" i „Wróg kobiet".
TON: „ABC miłości" i „Byli sobie dwaj hultaje" z Flipem i Flapem.
VARIETE: „Teraz i zawsze" i „Synowie Pustyni".
UCIECHA: „Mała mateczka".
UNJA: „Antek policmajster" i rewja.

Jak z kapitałem 540 zł.
Robi się stutysięczne obroty?
Niepotrzebne obciążenie obrotów na rynku mięsnym

Przy Polskim Związku Bekonowym istnieje sekcja dla eksportu żywca, której roczny budżet wynosi około 200,000 zł., przyczem wydatki idą głównie na utrzymanie personelu i rozjazdy. Z uwagi, że kontyngenty wywozowe ustalane są dzisiaj w ramach traktatów handlowych, przyczem dominującym momentem są względy kompensacji handlowej, utrzymywanie tego rodzaju sekcji jest kosztowne i nie znajduje gospodarczego uzasadnienia. Obok tej sekcji istnieją jeszcze analogiczne sekcje eksporterów drobiu i jaj oraz bekoniarzy.

Z uwagi, że budżet Związku bekonowego wynosi przeszło 1.000.000 zł. rocznie, z czego tylko niespełna 1/5 część idzie na t. z. premje hodowlane dla producentów trzody chlewnej, wspomniane koszty są niewspółmiernie wysokie i przy ogólnej tendencji odciążenia obrotów artykułami pierwszej potrzeby, winny ulec rewizji i dalekoidącej redukcji. Charakterystyczne jest, że do omawianej sekcji należy słynna już spółdzielnia w Mysłowicach p. n. „Handel bydłem i nierogacizną". której dyrektorem i głównym udziałowcem jest Kazimierz Kazoń, przebywający obecnie w więzieniu śledczem. Spółdzielnia ta z kapitałem 540 zł. (!) od 1931 r. robiła obroty, sięgające setek tysięcy zł.

Wzwiązku z przeprowadzaniem obecnie badań rynków mięsnych w Polsce, istnieją dane, że tego rodzaju spółdzielnia, zajmująca się handlem świadectwami eksportowemi, nie jest odosobniona. Dziwić się należy, że Związek bekonowy nie zwrócił uwagi na charakter tej instytucji eksportowej.

Zaduszki
na Cmentarzu Powstańców

Podobnie, jak w roku ubiegłym, Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. organizuje w Dzień Zaduszny (sobota) akt złożenia hołdu pamięci uczestników powstania Styczniowego na ich cmentarzyku, mieszczącym się w obrębie cmentarza wojskowego na Powązkach. Dnia 2 listopada b. r. o godz. 5 popoł. stanie przy Cmentarzu Powstańców kompanja chorągwia na Zw. Strzeleckiego, a przy Krzyżu zaciągną wartę poszóstne posterunki harcerskie, PKW, junackie i strzeleckie.

Przemówienie okolicznościowe wygłosi prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego mec. Paschalski, poczem nastąpi apel powstańczy i odegrane zostaną przez orkiestrę strzelecką pieśni z roku 1863.

Jakie są przyczyny
Upadku przemysłu restauracyjnego

Memorjał, jaki postanowiła złożyć p. ministrowi Skarbu Centrala Stow. Restauratorów z prośbą o powołanie komisji międzyministerjalnej dla zbadania przemysłu gastronomicznego i postawienia wniosków, zmierzających do naprawy stosunków, wskaże, że jedną z najważniejszych przyczyn obecnego upadku przemysłu restauracyjnego jest wzrastająca liczba placówek różnych instytucyj społecznych, wydających obiady po tanich cenach, co jest możliwe dzięki jedynie:

1) otrzymywaniu bezpłatnego lokalu od organizacyj społecznych, 2) nieponoszeniu świadczeń i opłat skarbowych, 3) korzystaniu z taniego kredytu, 4) nieprzestrzeganiu ustawodawstwa społecznego i posługiwaniu się tanimi pracownikami. 5) niepodleganiu kontroli sanitarnej etc. Do tego dochodzą różne prywatne jadłodajnie. mieszczące się w większych miastach prawie w każdym domu.

Od 5—12 listopada r. b.
Tydzień P. B. K.

Krótki okres służby wojskowej, niski poziom wykształcenia oraz duży procent analfabetów wśród poborowych wkłada ciężkie obowiązki na korpus oficerski i podoficerski. Do pomocy władzom wojskowym staje Polski Biały Krzyż, którego najważniejszym celem jest współpraca z wojskiem nad zwalczaniem analfabetyzmu i wychowaniem obywatelskiem.

Pracę swą wykonuje P. B. K. przez prowadzenie nauczania w początkowych szkołach żołnierskich (dla analfabetów), szkołach powszechnych dla bardziej zaawansowanych oraz specjalnych kursów. Pozatem P. B. K. prowadzi świetlice, bibljoteki, urządza pogadanki i wycieczki.

O rozmiarach tej akcji mogą świadczyć niektóre cyfry. Przez początkową szkołę żołnierską przeszło w roku 1934-35 — 24.863 słuchaczy, przez szkołę powszechną — 608, a na kursach specjalnych było 2.522 uczestników. Polski Biały Krzyż prowadzi obecnie 282 świetlic i 461 bibljotek żołnierskich. Żołnierze, którzy przechodzą przez kursy specjalne, po powrocie z wojska stają się w swoich wsiach rodzinnych czynnikiem inicjatywy w akcji społeczno - kulturalnej, organizują czytelnie, chóry ludowe, przedstawienia amatorskie itp.

Od dwóch lat P. B. K. zaczyna otaczać opieką nietylko żołnierzy, ale również poborowych, organizując świetlice, prowadzone przez wykwalifikowane kierowniczki przy Komisjach Poborowych. W celu zasilenia funduszów na prowadzenie pożytecznej akcji, P. B. K. organizuje w dn. 5—12 listopada b. r. doroczny swój tydzień, podczas którego będzie przeprowadzana zbiórka w lokalach publicznych oraz zostaną zorganizowane różne imprezy.

Wielki zjazd katolicki
w Warszawie

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Warszawie rozpoczął prace przygotowawcze do wielkiego zjazdu katolickiego, który odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 czerwca 1936 roku w Warszawie. Zjazd, w którym wezmą udział wszystkie stowarzyszenia Akcji Katolickiej i organizacje katolickie z całej archidiecezji warszawskiej, odbędzie się pod hasłem „Katolickie zasady wychowania". Obrady zjazdu skupią się przy Domu Katolickim im. Papieża Piusa XI, którego budowa przy ul. Nowogrodzkiej jest już na ukończeniu.

Równocześnie odbędzie się w Warszawie I-szy zlot młodzieży katolickiej, w którym wezmą udział umundurowane oddziały parafjalne Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej.

Zjazd katolicki i zlot młodzieży będą potężną manifestacją przywiązania najszerszych sfer społeczeństwa do Kościoła Katolickiego. W Warszawie podobny kongres odbył się przed dziesięciu laty. Zapowiedziany Zjazd niewątpliwie ściągnie do Warszawy wielką liczbę uczestników i gości nietylko z archidiecezji warszawskiej, ale z całej Polski.

Podczas zjazdu odbędą się również uroczystości w związku z pięćdziesiątą rocznicą święceń kapłańskich ks. kardynała Kakowskiego.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" z Szabrańską, L. Halamą i Czaplickim.

TEATR NARODOWY: Dziś „Poskromienie złośnicy". Jutro, w piątek i sobotę „Pan Damazy". W piątek, o g. 3.30, po raz ostatni „Walka kobiet".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Król Lir". Początek o godz. 7.30 w. W sobotę 2 b. m. premjera „Kordjana" Słowackiego w reż. Schillera z Węgrzynem. W sobotę i niedzielę wszystkie bilety do nabycia dla publiczności.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Powrót mamy". W sobotę premjera prasowa sztuki współczesnej „Łańcuch" Janiny Morawskiej. W piątek po raz ostatni o godz. 3.30 pop. „Szesnastolatka".

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Dom otwarty" Bałuckiego. W piątek o 4 pop. „Muzyka na ulicy".

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater". W piątek o 3.30 pop. po raz ostatni „Obrona Keysowej". Dziś abonament 6-F, poniedziałek 6-G.

TEATR ATENEUM: Dziś „Marcowy kawaler" oraz „Majster i czeladnik". W obu sztukach triumf święcą Jaracz i Perzanowska. W próbach arcydzieło Żeromskiego „Turoń" z Jaraczem w roli Szeli.

TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Epoka tempa" z Malicką.

TEATR WIELKA REWJA: Ostatnie przedstawienia „Kawiarenki" Benatzky'ego.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień".

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Ostatni walc".

RADJO
WARSZAWA

Czwartek, dn. 31 października

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Por. muz. dla młodz. szkół powsz. (z Krakowa). 13.00 Muz. francuska (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Wiadom. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Konc. Tria Salonowego. 16.00 „Jeszcze o Kocie w butach" opowie dzieciom młodszym Stary Doktór (dokończenie). 16.15 Konc. w wyk. Ork. I p. Legj. (z Wilna). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — wieniec pieśni ludowych śląskich w wyk. Chóru Mieszanego Kolejarzy Śląskich (z Katowic). 17.00 „Polska w dobie reformacji" — odczyt. 17.15 Utwory J. S. Bacha w opr. L. Stokowskiego (pł.). 17.50 O ksiązce płk. Bagińskiego „U podstaw organiz. wojska polskiego". 18.00 Aud. z okazji „Dnia Oszczędności". 18.15 Pieśni w wyk. Janiny Kay-Kuczyńskiej. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 Konc. (pł.). 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad aktualna. 20.00 „Święto Reformacji" transm. śpiewów relig. z kościoła ewangelicko-augsburskiego. 20.20 Muz. w wyk. Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Premiera słuchowiska oryginalnego J. Ostrowskiego i W. Dubasa p. t. „Cezar przed Rubikonem". 21.35 „Nasze pieśni" — odśpiewa H. Weybergowa. 22.00 V-ty Konc. z cyklu „Kwartety Haydna" (z Krakowa). W progr. Kwartet Smyczkowy Es-dur op. 33 Nr. 2. 22.25 Muz. lekka i tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Piątek, dn. 1 listopada

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę". 9.03 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dz. bież. 10.00 Muz. religijna w wyk. Pozn. Chóru Katedr. pod dyr. Ks. Gieburowskiego (pł.). 10.30 Nabож. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie „Ku bramom wieczności" — wygł. ks. kanonik dr. Jan Szmigielski. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Stanisław Witkiewicz" — szkic lit. 12.15 Por. muz. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Janowskiego (śpiew). W przerwie o godz. 13.00 „Baśniowa noc" — aud. Jana Brzozy (w związku ze świętem Zaduszek) (ze Lwowa). 14.00 „Dyskusja" — fragm. z pow. W. Dobaczewskiej p. t. „Zwycięstwo Józefa Żołądzia". 14.20 Koncert (pł.). 15.00 „Zaduszki" — aud. dla wszystkich — pióra W. Dobaczewskiej (z Wilna). 15.45 „O czem mówią na wsi" — pogad. 16.00 Pogad. dla chorych (ze Lwowa). 16.15 Konc. w wyk. ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Zaduszny apel" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci. 17.00 „Z Instytutu Psychotechnicznego w Warszawie" — reportaż. 17.15 Wiersze F. Kruszewskiej p. t. „Zaduszki". 17.20 „Canzonetty i arje operowe starych mistrzów belkanta z XVI, XVII i XVIII wieku" w wyk. J. Wolińskiego—tenor. 17.50 Porad. sport. 18.00 Konc. kameralny (z Katowic): 1) J. S. Bach: Koncert na skrzypce, obój i fortepian, 2) G. Händel: Sonata Nr. 2 g-moll — na obój i fortepian, 3) L. v. Beethoven: Adelaida (obój i fortepian). 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. salonowa (pł.). 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Requiem aeternam" — Łabędzi śpiew Mozarta, reportaż muz. 20.40 Dzien. wiecz. 20.50 „Obrazki z Polski współcz." 20.55 Konc. pośw. twórczości A. Zarzyckiego. 22.15 Transmisja z Berlina zakończenia międzymiastowego meczu bokserskiego Warszawa—Berlin (przez Poznań). 22.45 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

W dniu Święta Zmarłych
Msza żałobna na cmentarzu w Radzyminie

W dniu 1 listopada, jak w latach ubiegłych, na cmentarzu wojskowym pod Radzyminem odbędzie się o godz. 11-ej nabożeństwo żałobne przy współudziale organizacyj społecznych i delegacyj, poczem zostaną zapalone na mogiłach ognie zaduszne. Następnie delegacje z płonącemi pochodniami wyruszą do Warszawy, gdzie o godz. 19-ej przy Grobie Nieznanego Żołnierza zostaną zapalone cztery wielkie znicze.

Po uroczystościach, zorganizowanych na pl. Piłsudskiego staraniem Polskiego Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów, zostanie poświęcona ziemia, przeznaczona na Sowiniec, a zebrana ze wszystkich mogił poległych.

Od 1 listopada
Drugi tor tramwajowy
na ul. Puławskiej—częściowo oddany będzie do użytku

Zarząd Miejski komunikuje:

Kilka dni ulewnych deszczów i niepogody wpłynęło hamująco na postęp uciążliwych robót ziemnych na ul. Puławskiej, a tem samem na układanie drugiego toru tramwajowego na odcinku od ul. Madalińskiego do ul. Ursynowskiej.

Pragnąc na okres wzmożonego ruchu w dniach 1, 2 i 3 listopada polepszyć warunki komunikacyjne Mokotowa, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów dołożyła największych wysiłków, by odcinek jednotorowy na ul. Puławskiej zmniejszyć do minimum.

Pozwoli to już na 1 listopada oddać do ruchu drugi tor tramwajowy na przestrzeni pomiędzy ulicami Ursynowską i Belgijską. Długość tego drugiego toru wyniesie około 400 m.

Jednotorowy odcinek na ul. Puławskiej zmniejszy się do 350 m., co wywrze b. dodatni wpływ na regularność ruchu.

O ile ulewne deszcze nie uniemożliwią robót ziemnych, to oddanie reszty drugiego toru na ul. Puławskiej nastąpić powinno z końcem przyszłego tygodnia, wówczas ruch na ul. Puławskiej stanie się znów normalny.

Na moście Poniatowskiego roboty tramwajowe, prowadzone na trzy zmiany, mimo deszczów. są wykonywane zgodnie z programem.

Dwie premjery bieżącego tygodnia
„Kordjan" i „Łańcuch"

W sobotę 2 listopada odbędą się dwie premjery: w Teatrze Polskim — „Kordjana", w Teatrze Nowym — „Łańcucha".

Teatr Polski — z cyklu wielkiej twórczości dramatycznej rodzimej— wystawia „Kordjana", ten arcytwór monumentalnego teatru polskiego — w nowej inscenizacji Leona Schillera. Obsadę tworzą: J. Węgrzyn (Nieznajomy), M. Wyrzykowski (Kordjan), Samborski (Wielki Książę), Piaskowska (Violetta), Borowska (Laura), Socha (Car), Halska (Imaginacja), Andryczówna (Strach), Buszyński (Prezes), Socha, Kreczmar i Damięcki (osoby Prologu), Wierciński (Szatan), Żukowski (Archanioł), Maliszewski (Grzegorz) i inni.

Dekoracje St. Jarockiego, muzyka — R. Palestra.

Na sobotnie i niedzielne przedstawienia „Kordjana" wszystkie bilety będą do nabycia dla publiczności, bowiem I-sza premjera prasowa odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Teatr Nowy tego samego dnia, w sobotę 2 listopada, występuje z premjerą sztuki współczesnej „Łańcuch" młodej autorki, Janiny Morawskiej, która przed 3 laty swoim debiutem pisarskim, sztuką „Sobowtór", zwróciła życzliwą uwagę całej krytyki, ostatnio zaś wyróżniła się szeregiem słuchowisk radjowych.

„Łańcuch" wprowadza na scenę teatru Nowego znakomita reżyserka, Stanisława Wysocka, a atrakcyjna obsadą sztuki tworzą: Solska, Smosarska, Mila Kamińska, Roland, Woskowski i Karczewski w rolach głównych, oraz pp. Różańska, Małyniczówna, Dereń i Horski w rolach drugoplanowych. Dekoracje Z. Węgierkowej.

Pierwsza premjera prasowa „Łańcucha" odbędzie się również w sobotę.

Wypadki i kradzieże

Nieudana kradzież z samochodu. Z samochodu inż. Tadeusza Tańskiego, zam. przy ul. Podwale 27, stojącego na Starem Mieście przed Fukierem, usiłował skraść derkę Jan Lach, zam. przy ulicy Grodzieńskiej 18. Przechodzący posterunkowy udaremnił kradzież i złodzieja aresztował.

Przemytnik zapalniczek. Przed kramami „Wielopole" zatrzymany został za sprzedaż kamieni do zapalniczek Mejer Rozenteich, lat 33, nigdzie niemeldowany. Podczas rewizji znaleziono przy nim większą ilość kamieni do zapalniczek, pochodzących z przemytu.

Wypadł z tramwaju. Na rogu ul. Trębackiej i Focha wypadł z tramwaju Lucjan Welnicki (Wronia 18), heblarz. Rannego w głowę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Wybuch naboju. 13-letni Bolesław Chebielski (Kołobrzeska 22) i Józef Bojerowski, manipulowali nabojem karabinowym. W pewnej chwili nastąpił wybuch, przyczem Chebielski doznał poranienia palców lewej ręki, Bojerowski zaś — oberwania palca lewej ręki i poranienia pozostałych palców. Rannych przeprowadzono do XXVI-go komis., gdzie zostali opatrzeni przez Pogotowie.

Wypadek na Dworcu Gł. Na terenie dworca Głównego wypadł z pociągu Jan Nowiński (Pruszków). Ogólnie potłuczonego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Z miasta

ZMIANA TRASY LINJI NR. 14.

Dzięki zabiegom Tow. Przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic, za kilka dni nastąpi uruchomienie odcinka linji tramwajowej Nr. 14 od ul. Mierosławskiego przez ul. Mickiewicza do ul. Potockiej i Marji Kazimiery. Wybudowanie nowego odcinka toru tramwajowego zbliży Marymont do śródmieścia; zamiast okólnego dojeżdżania do stolicy, mieszkańcy będą odbywać drogę znacznie krótszą trasą.

BUDOWA GMACHU ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO

Dobiega końca budowa w stanie surowym gmachu Związku Harcerstwa Polskiego im. Michaliny Mościckiej przy ul. Łazienkowskiej. Będzie to wielki nowoczesny gmach, w którym znajdą pomieszczenie biura Związku oraz lokale dla wycieczek, gości harcerstwa polskiego i t. p.

ULGI DLA MŁODZIEŻY NA LINJI AUTOBUSOWEJ

1 listopada wejdzie w życie zarządzenie w sprawie wprowadzenia ulg dla młodzieży szkolnej przy przejazdach na linji autobusowej Śródborów — Otwock — Warszawa. Wprowadzone będą mianowicie miesięczne bilety dla młodzieży szkolnej w cenie 4 zł. za przejazd ze Śródborowa do Otwocka i spowrotem.

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie od 20 do 26 b. m. zarejestrowano w Warszawie 30 przypadków duru brzusznego i 7 zamiejscowych, co stanowi o 11 więcej, niż w ub. tygodniu, 76 — szkarlatyny i 10 zamiejscowych (o 10 więcej), 39 — dyfterytu (o 5 więcej), 80 — odry (o 20 mniej), 18 — kokluszu i 1 zamiejscowy (o 9 mniej), 4 — jaglicy (o 2 mniej), 27 — róży i 8 zamiejscowych (o 8 więcej), 1 — zamiejscowy przypadek drętwicy karku, której w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 1 — zamiejscowy przypadek zakażenia popołogowego (o 3 mniej), wreszcie 31 — gruźlicy i 8 zamiejscowych (o 5 więcej).

Bojkot „pilznera"
w Warszawie

Wobec stosowanych represyj do obywateli czechosłowackich narodowości polskiej, zarząd Stowarzyszenia Restauratorów w Warszawie postanowił na ostatniem posiedzeniu wstrzymać się od sprzedaży piwa pilzneńskiego w restauracjach warszawskich do czasu unormowania stosunków między Polską i Czechosłowacją.

Sensacyjne zeznania
w procesie prof. Meissnera

Drugi dzień procesu prof. Meissnera rozpoczął się od dodatkowych zeznań p. Aliny Halskiej. Świadek przyniosła ze sobą rachunek Akademji Stomatologicznej, z którego wynika, że operacja kosztowała ogółem 70 zł. Na poprzedniej rozprawie p. Halska twierdziła, że w Akademji musiała zapłacić około 300 zł. Teraz wyjaśnia, że była niesłychanie zdenerwowana i wielu szczegółów, odnoszących się do tragicznej śmierci Drabika, wówczas nie pamiętała. W toku prowadzonego dochodzenia przeciwko profesorowi, pewnego dnia zatelefonował dr. Trzebiński, mówiąc, że profesor oskarża go, wobec czego prosi, ażeby p. Halska stanęła w sądzie jako świadek.

— Czy namawiał panią dr. Trzebiński do składania jakichś zeznań?

— Nie. Prosił mnie tylko, ażebym nie zawiodła i powiedziała, że nie zdążył zbadać serca Drabika.

Następuje kulminacyjny punkt procesu. Są to zeznania dr. Trzebińskiego, który, jak wiadomo, w śledztwie tłumaczył się, że prof. Meissner uniemożliwił mu przeprowadzenie odpowiednich badań przed operacją i postawił wobec faktu dokonanego. Zaś z wyjaśnień oskarżonego wynika, że na kilkanaście minut przed wejściem na salę operacyjną prof. Meissner w obecności p. Halskiej wydał polecenie doktorowi, prosząc, aby zbadał pacjenta.

ZEZNANIA DR. TRZEBIŃSKIEGO

Zeznania dr. Trzebińskiego są dosyć mgliste i widać, że świadek znajduje się pod wrażeniem ewentualnego oskarżenia, jakie mu może grozić.

— Gdy przyszedłem na klinikę, prof. Meissner powiedział, że chory znajduje się na sali i że należy go zbadać. Ponieważ nie miałem płaszcza operacyjnego, zatrzymałem się w gabinecie i wysłałem woźnego, ażeby przyniósł mi fartuch.

— Jak długo trwało oczekiwanie na podanie płaszcza?

— Najwyżej 5 — 10 minut. Kiedy wszedłem na salę operacyjną, zauważyłem siedzącego na fotelu ś. p. Drabika. Prof. Meissner stał koło umywalni, a na ławkach, przeznaczonych dla słuchaczów Akademji, siedziała jakaś pani. Zwróciłem uwagę, że nie była ona w białym fartuchu. Ku mojemu zdumieniu stwierdziłem, że asystentka, p. Uśpieńska, wlewa jakiś środek do żył Drabika. Domyśliłem się, że był to pernocton, środek nasenny. Wobec tego, że zastrzyk miał się już końcowi, uważałem badanie za bezcelowe. Skierowałem wzrok w stronę profesora, lecz uśmiechnął się tylko i coś powiedział, czego nie dosłyszałem.

— Dlaczego nie zainteresował się pan, co powiedział dr. Meissner? — zapytuje adw. Brokman.

Świadek nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Wreszcie oświadcza, że przypuszczał, iż słowa te nie pozostają w związku z operacją.

— Po upływie paru minut — opowiada dalej dr. Trzebiński — głowa Drabika opadła na piersi i pacjent zasnął. Wychodząc z sali operacyjnej, powiedziałem do prof. Meissnera: „Teraz wychodzę, ale jestem do dyspozycji i lokalu kliniki nie opuszczę, dopóki nie skończy się operacja". Następnie obszedłem salę, badając chorych. W pewnej chwili profesor wezwał mnie na salę operacyjną, ażebym zbadał tętno Drabika. W tym czasie dyżurna-pielęgniarka wstrzykiwała w rękę operowanego sól fizjologiczną. Zbliżyłem się do fotela i ująłem za rękę Drabika. Tętno było dobre i miarowe, o czem zakomunikowałem profesorowi. Następnie pozostawałem na sali aż do czasu ukończenia operacji. Po przewiezieniu pacjenta do pokoiku, znowu przystąpiłem do badania, które było bardzo utrudnione spowodu wielu serwetek, jakiemi owinięty był Drabik. Stwierdziłem, że tętno w dalszym ciągu było bardzo dobrze. Uważałem więc, że moja rola, jako konsultanta, jest już skończona. Oświadczyłem prof. Meissnerowi, że opuszczam klinikę i wychodząc wydałem odpowiednie dyspozycje co do zastosowania dalszych środków pooperacyjnych.

PO ŚMIERCI

Po wyjściu na miasto, udałem się do prywatnego pacjenta i o śmierci Drabika dowiedziałem się dopiero około godz. 4-ej popołudniu. Do mieszkania zadzwonił wówczas prof. Meissner i powiedział, że wkrótce po mojem wyjściu artysta zmarł. Był bardzo zdenerwowany i dodał, że śmierć Drabika jest dla niego zagadką. „Gdyby nie to, że pan przed operacją badał serce — powiedział mi wówczas prof. Meissner — to mógłbym powiedzieć, że zmarł on wskutek porażenia serca". Zdanie to zrozumiałem jako pierwszą próbę przerzucenia na mnie odpowiedzialności za śmierć artysty. Zastrzegłem się wówczas, że serca przed operacją nie badałem. Prof. Meissner prosił mnie o napisanie świadectwa zgonu, lecz na to nie chciałem się zgodzić. Ostatecznie jednak musiałem ulec profesorowi. Na świadectwie tem napisałem, że ś. p. Drabik zmarł na zapaść pooperacyjną.

Następnie dr. Trzebiński opowiada o akcji prasowej, jaką musiał przeprowadzić w związku z wynurzeniami prof. Meissnera w „I. K. C." co do przyczyny śmierci artysty. Zdaniem świadka, prof. Meissner, chcąc uwolnić się od zarzutu spowodowania śmierci Drabika, przy pomocy odpowiednich wyjaśnień w „I. K. C." chciał przerzucić odpowiedzialność na niego.

— Czy były wypadki operacji chorych bez przeprowadzenia odpowiedniego badania?

Dr. Trzebiński odpowiedział na to pytanie twierdząco, lecz nie umiał konkretnie wymienić ani jednego takiego wypadku.

— Czy zwracał się pan do p. Halskiej, prosząc ją o adres?

— Tak. Telefonowałem.

— A czy nie było wówczas mowy o sprawie prof. Meissnera oraz czy nie prosił pan p. Halskiej, ażeby mówiła w sądzie, że nie zdążył pan zbadać serca pacjenta?

— O sprawie mówiliśmy, lecz ja żadnych próśb nie wnosiłem.

Oświadczenie dr. Trzebińskiego, które jest w sprzeczności z zeznaniami p. Halskiej, wywołuje na sali poruszenie.

— Czy mógł pan przerwać operację dlatego, że nie zbadał pan pacjenta?

Dr. Trzebiński waha się, a wreszcie mówi:

— Nie mogłem chwytać prof. Meissnera za ręce. Interwencja taka byłaby niedopuszczalna. Zresztą chirurg odpowiada wrazie nieudanej operacji.

DR. ŁOPIEŃSKI

Skolei przed sądem staje trzech lekarzy, u których zasięgał rady ś. p. Drabik. Dr. Łopieński leczył artystę i podczas jednej z konsultacyj stwierdził zwyrodnienie mięśnia sercowego wskutek wytężonej pracy nad siły i otyłości. Artysta zwracał się o poradę również do dr. Zielińskiego, skarżąc się na silne bóle głowy, wywołujące torsje. Doktór stwierdza, że zawroty głowy pochodzić mogły nie z niedomagań serca, lecz raczej pewnych zaburzeń psychicznych.

SENSACYJNA RELACJA

Świadek Irena Semadeni, b. asystentka prof. Meissnera, pracowała w klinice przez 6 lat. Dr. Trzebiński, stwierdza świadek, zaangażowany został na miejsce dr. Cybulskiego, który wyjechał na studja zagranicę. Do obowiązków dr. T. należało dopilnować, aby każdy pacjent, zanim będzie poddany operacji, został zbadany. P. Semadeni podaje ważne szczegóły dotyczące techniki operacyjnej prof. Meissnera oraz zwyczajów, jakie utarły się na klinice. Okazuje się, że prof. Meissner operował stale w jednym komplecie. Chodziło bowiem o to, ażeby wszystkie osoby uczestniczące przy operacji były z sobą jaknajbardziej zgrane. Dzięki temu operacji dokonać można było w rekordowym czasie. Sam profesor wyznaczał tylko adjunkta, a ten dopiero dobierał młodszy personel. Adjunkt konferował z dr. Trzebińskim i zbierał dane co do stanu zdrowia pacjenta, następnie zaś komunikował je profesorowi. Okazuje się, że dr. T. w dniu operacji Drabika przyszedł do kliniki znacznie wcześniej, niż zazwyczaj, ponieważ miał odebrać pensję. Zdaniem świadka, było dosyć czasu, ażeby przed operacją zbadać Drabika.

Świadek Stefan Grzybowski, adjunkt Akademji Stomatologicznej, podaje w swych zeznaniach, że prof. Drabik bagatelizował operację i nie zdawał sobie sprawy z całej grozy swego położenia.

— Zdumiałem się, kiedy na parę minut przed operacją prof. Drabik powiedział do mnie: „Ja jutro stąd wyjdę". Rozwiałem wówczas złudzenia i oświadczyłem, że artysta nie będzie mógł wcześniej opuścić kliniki, jak po upływie siedmiu dni. Pacjent chciał, ażeby możliwie najprędzej po operacji przewieźć go do szpitala Czerwonego Krzyża. W pewnej chwili na salę operacyjną wszedł dr. Trzebiński. Prof. Meissner i p. Halska byli już wówczas na sali. Doktór zabawił parę chwil i wyszedł. Mijając prof. Meissnera, powiedział: „Jest dobrze. Będę w pobliżu".

Na klinice utarł się taki zwyczaj, że w momencie, kiedy profesor zaczynał myć ręce do operacji, asystentka przystępowała do narkozy. Tak było i w tym wypadku. W czasie operacji Drabik trzy, czy cztery razy budził się i wtedy dawano mu eter i t. zw. mieszankę. Jak obliczyłem, do operacji użyto stosunkowo mało środków narkotycznych: wszystkiego około 60 gramów. Po przewiezieniu do pokoju pacjent zaczął się budzić. Wezwany dr. Trzebiński zbadał Drabika i powiedział, że stan jego jest dobry, poczem wyszedł, zostawiając dyspozycje co do zastosowania wobec chorego jakichś preparatów. Kiedy jednak chory poczuł się bardzo niedobrze, prof. Meissner szukał dr. T. i telefonował do jego mieszkania. Nigdzie jednak dr. T. nie zastano.

— Czy profesor wydawał dr. Trzebińskiemu polecenie zbadania serca?

— Tak.

— Czy polecenie takie dr. Trzebiński wykonał?

— Tego nie wiem.

Kuzyn „Krwawego Wiktora"
aresztowany przez policję

Energiczne dochodzenie policji, prowadzone w związku z zuchwałem włamaniem do kasy gminnej we wsi Konary, zakończyło się wreszcie schwytaniem głównego kasiarza.

Patrol policyjny natknął się w lesie pod wsią Żelechów na osobnika, który wyjmował z dziupli zamek. Osobnika aresztowano i poddano przesłuchaniu. Okazało się, iż jest to Józef Zieliński, mieszkaniec Żelechowa, brat stryjeczny groźnego bandyty — „Krwawego Wiktora". Zieliński nie chciał się przyznać do swego udziału we włamaniu i odmawiał jakichkolwiek informacyj o swych wspólnikach.

Zieliński, siedząc w celi wybił szybę, a następnie poranił sobie palce odłamkami szyby. Było to zrobione dlatego, by z krwawiących jego palców nie można było pobrać odcisków daktyloskopijnych. Dalsze dochodzenie ustaliło, iż w lesie znajduje się skradziona w urzędzie gminnym maszyna do pisania. Wraz z maszyną znaleziono 40 kompletów precyzyjnych wytrychów.

Dalsze dochodzenie ustaliło, iż Zieliński był „nauczycielem" i „organizatorem" kursu dla włamywaczy.

Dzisiaj Zieliński przekazany będzie do dyspozycji sędziego śledczego.

Żonobójstwo w zagrodzie
pod Radzyminem

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj we wsi Anastazew, pod Radzyminem. W zagrodzie Aleksandra Bieńka, w czasie sprzeczki z żoną Marją wynikła pomiędzy małżonkami awantura. W pewnej chwili silnie zdenerwowany Bieniek zasypał żonę gradem kul rewolwerowych. Ranną przewieziono do szpitala w Janowie, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Bieńka aresztowano. W czasie zeznań aresztowany oświadczył, iż żona jego utrzymywała stosunki z parobkiem, którego pragnął zwolnić z pracy. To było główną przyczyną awantury i tragicznego zakończenia.

Nowe biuro bookmacherów
wykryte na ul. Chmielnej

Patrol policji zlikwidował biuro boochmacherskie w mieszkaniu Hersza Engelschera przy ul. Chłodnej 48. Prawą ręką boochmachera był Mojżesz Nożyc (Pańska 15), którego głównem zadaniem było wyszukiwanie graczy i kierowanie ich do biura Engelschera. W czasie rewizji znaleziono kwity, bloczki, programy i gotówkę. Engelschera i Nożyca pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Pudełka bez zapałek
sprzedawał inwalida wojenny

Na ulicznego sprzedawcę papierosów i zapałek, Piotra Dobrowolskiego (Dzielna 74), posiadającego budkę z papierosami na rogu ul. Długiej i Miodowej, napływały od dłuższego czasu skargi na sprzedaż niepełnych pudełek zapałek.

Wczoraj kontrolerzy, delegowani przez monopol zapałczany przeprowadzili rewizję i znaleźli kilkaset zapałek powyjmowanych z poszczególnych pudełek. Dobrowolskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Afera mięsna w Mysłowicach
sięga aż do Wiednia

W dniu wczorajszym aresztowany został w Mysłowicach Aron Fruchthendler, współwłaściciel firmy „Centralna Targowica" Sp. z o. o. w Mysłowicach, oraz wspólnik aresztowanego przed kilku tygodniami Kazimierza Kazonia.

Aron Fruchthendler działał równocześnie na terenie kilku firm handlujących trzodą i mięsem. Był on współwłaścicielem firmy „Bos" Sp. z o. o. w Krakowie, która zajmowała się eksportem bydła, a ostatnio i trzody chlewnej zagranicę. Działalność spółki polegała na sprzedaży pozwoleń wywozowych firmie „Marie Grossberg" — Dom Komisowy dla handlu bydłem, mięsem i tłuszczem w Wiedniu (Arenbergring 16). Firma „Bos" prowadziła rachunki eksportowe w jednych księgach wraz z firmą „Handel bydła i rogacizny", która również prowadziła podejrzane manipulacje eksportowe.

Najbardziej sensacyjnym punktem tej sprawy jest fakt, że obie te firmy należały do sekcji dla eksportu żywca przy polskim Związku Eksporterów Bekonów i artykułów zwierzęcych w Warszawie (Kopernika 3). Dyrektorem tej sekcji jest Jarosł. Litwinowicz b. kierownik zlikwidowanego Syndykatu Polskich Eksporterów trzody i bydła. (Obie wymienione wyżej firmy eksportowe korzystały z usług kasy targowej w Mysłowicach, która była pododdziałem firmy „Centralna Targowica", Sp. z o. o. w Mysłowicach).

Okazuje się, że afera mięsna warszawsko - śląsko - sosnowiecka zatacza coraz szersze kręgi — obejmując działy mięsnego handlu eksportowego.

Mysłowice zagrożone
przez wstrząsy podziemne

KATOWICE, 30.10. (Tel. wł.). W ciągu ostatniego miesiąca miasto Mysłowice nawiedzone zostało czterema groźnemi wstrząsami podziemnemi. Wywołują je obsunięcia się zwałów węglowych w nieczynnych chodnikach dawnych kopalń.

Specjalna komisja ma badać stan domów celem zabezpieczenia przed ewentualnem ich zawaleniem się.

Ulewne deszcze i Niszczycielska fala
na polskiem wybrzeżu

GDYNIA, 29. 10. Wskutek ulewnych deszczów i nader silnej fali z kierunku północno - wschodniego oraz wysokiego stanu wody, powstały na wybrzeżu liczne uszkodzenia.

Pod Kamienną Górą w Gdyni są uszkodzone kamienne i betonowe umocnienia na przestrzeni 50 mtr. Podmyta została promenada, uszkodzony został brzeg między umocnieniami i hotelem „Polska Riviera". Podmyty został brzeg koło Domu Zdrojowego i uszkodzone umocnienie betonowej skarpy w pobliżu willi Englicha.

Na półwyspie helskim podmyte zostały wydmy w kilku miejscach. Najsilniej w pobliżu Chałup, gdzie urząd morski zaczął w przyspieszonem tempie prace nad umocnieniem. W pobliżu Kuźnic od strony zatoki jest uszkodzony brzeg, wskutek czego nowozbudowana szosa została zagrożona. W Juracie, od strony morza, w niektórych miejscach fale podmyły wydmy na kilka metrów wgłąb lądu, wskutek czego został zagrożony mały budyneczek, mieszczący pompę.

Podkreślić należy, że w porcie gdyńskim w czasie nawałnicy nie zaszedł żaden wypadek z ludźmi.

ABC SPORTOWE

KTO POJEDZIE DO BUKARESZTU NA MECZ Z RUMUNJĄ?

Skład polskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Rumunją, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Bukareszcie, będzie ustalony dopiero w czwartek we Lwowie po meczu treningowym pomiędzy reprezentacją Polski a lwowską Pogonią.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił wysłać na ten mecz do Lwowa następujących piłkarzy, spośród których wybrana zostanie reprezentacyjna jedenastka:

Bramkarze: Albański, Fontowicz, obrońcy: Martyna, Doniec i Michalski, pomocnicy: Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Wasiewicz, napastnicy: Piec, Matjas, Szerfke, Pazurek, Kisieliński, Riesner i Smoczek.

TERMINARZ POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO

Kalendarzyk zawodów na nadchodzący sezon zimowy w sporcie szermierczym przedstawia się następująco:

17 listopada finał drużynowych mistrzostw Polski w Katowicach (Warszawianka — AZS Poznań — Policyjne KS. Katowice).

24 listopada — turniej floretowy w Warszawie.

Od 27. XI — 13. XII czołowi szermierze polscy bawić będą na treningu w Budapeszcie.

14 i 15 grudnia mecz Polska — Niemcy w Warszawie.

10 stycznia 1936 roku przedolimpijska eliminacja na szable.

31. I — 2. II mistrzostwo Śląska w Katowicach.

22 II — druga eliminacja na szable w Warszawie.

29. II — floretowe mistrzostwa pań w Warszawie.

3. marca — mistrzostwa Warszawy w konkurencji męskiej.

22 marca — mistrzostwa Lwowa w szabli.

5 kwietnia — Polska — Węgry na szable w Warszawie.

2 maja — kobiece mistrzostwa Polski we Lwowie.

23 maja — trzecia eleminacja na szable.

BOKSERZY WĘGIERSCY W POLSCE

W dniu 1 grudnia bokserska drużyna budapeszteńskiego Klubu Nemzeti rozegra w Łodzi mecz z miejscowym IKP.

Ta sama drużyna w dniu 3 grudnia rb. walczyć będzie ze Skodą w Warszawie.

Bokserzy węgierscy przybędą w następującym składzie: Varga, Kubinyi, Szabo, Andorfer, Rigo, Varady, Erdos, Askenazy, Zapiór.

POSYPAŁY SIĘ KARY NA SZCZYPIORNIAKÓW

Zarząd PZGS ukarał ostatnio szereg zawodników szczypiorniaka dyskwalifikacją.

M. in. zdyskwalifikowani zostali: zostali: Zemigała (ŁKS) — 6 tygodni dyskwalifikacji jako zawodnik i pół roku jako kapitan drużyny, Klukowski (Pogoń Katowice) 3 miesiące dyskwalifikacji, Skalski (Warszawianka) 1 miesiąc, Goldstein (Makkabi Kraków) 2 miesiące, Elsner (Makkabi Kraków) 6 miesięcy jako kapitan drużyny.

Ponadto sekcja gier sportowych Makkabi krakowskiej ukarana została surowa nagana.

Wszystkie kary liczą się od dnia 1 listopada.

WARSZAWA — BERLIN PRZEZ RADJO

Polskie Radio transmitować będzie zakończenie meczu bokserskiego Warszawa — Berlin w dniu 1 listopada b. r. od godz. 21.20 do 22-ej.

Mecz odbędzie się w Berlinie.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 30 października

Gon. 1. dyst. 2100 m. nagr. 1400 zł. 1) Melkon, chł. Domaszewski, 2) Fenella (10), 3) zero Grisette III, 4) Kanoga (44.50), 5) Labor (23.30), wyc. Jóniek. Wygr. w 2 min. 23 s. wysyłany, o pół dł. Tot. 14,50, fr. 6 i 5,50 zł.

Gon. 2. dyst. 1600 m. nagr. sprzedażna 2500 zł. 1) Violetta, j. Kobiłowicz, 2) Bonne Aventure (37), 3) Tefnida (9), 4) Chojrak, (29), 5) Sternblume (96), 6) Pilica (190,50), 7) Qui pourras? (90.50), wyc. Belle Etoile, wygr. w 1 m. 46 s. łatwo o 5 dł. Tot. 29, franc. 6.50, 7 i 5.50 zł.

Gon. 3. dyst. 1600 m. nagr. 2200 zł. 1) Cezarewicz, ż. Gill, 2) La Scala, (36.50), 3) Igor II (14.50), 4) Nereida (16,50), 5) Momus II (86), 6) Lauma (30.50), wygr. w 1 min. 43,5 s. bardzo pewnie o półtorej dł. Tot. 30.50, franc. 16.50 i 13 zł.

Gon. 4. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Humor, ż. Lipowicz, 2) Mata Hari (15.50), 3) Tęczyn (48.50), 4) Janczarka (91.50), 5) Dar (54), zero Grabiec i Okinawa, wyc. Komar, Discretion, Astor, Odyssea, Laśtrząb, Misturka, Kings Baghera, Giorgetta i Olimpiada. Wygr. w 1 min. 11,5 s. bardzo pewnie o 2 dł. Tot. 28,50, fr. 8, 7 i 10 zł.

Gon. 5. dyst. 1600 m. nagr. 1600 zł. 1) Chrysalis, chł. Jagodziński, 2) Saga (34,50), 3) Dratwa (33), 4) Granica (35,50), 5) Luna III (20.50), 6) Japonja II (63), 7) Cecylja Renata (62), wyc. Akcept, Violetta, Fanega i Oleńka II. wygr. w 1 min. 46 s. w walce, o pół dług. Tot. 12, fr. 6, 9 i 8.50 zł.

Gon. 6. dyst. 1100 m. nagr. 2100 zł. 1) Dandy, ż. Dorosz, 2) Otero (18.50), 3) Odwaga (51.50), 4) Marketanka (27,50), wyc. Fredo, Hokej, Grand Seigneur, Harpa, Ruli i Fatys II. wygr. w 1 min. 11 s. łatwo o 2.5 dł. Tot. 8, franc. 5,50 i 7.50 zł.

Gon. 7. dyst. 1600 m. nagr. 1600 zł. 1) Gilza, ż. Michałczyk, 2) Karagina (150), 3) Kabira (69), 4) Dell (29), 5) Bzura II (38), 6) Flaga (37), 7) Laszka II (61,50), 8) Libacja (25.50), Hultaj i Parthenis pozostały na starcie. Wygr. w 1 min. 45 s. pewnie o 2 dł. Tot. 27.50, fr. 9, 22, 9 i 6 zł.

Gon. 8. dyst. 1100 m. nagr. „Sprzedażna" 3.000 zł. 1) Dapifer, j. Biesiadziński, 2) Hebe II (51,50), 3) Kibar (18.50), 4) Mekka (271,50), 5) Fredo (30.50), 6) Muriel (127), 7) San (120,50), 8) Hubka (190), 9) Thalia (46,50), wyc. Marlena. Wygr. w 1 min. 11,5 s. pewnie, o 2 dł. Tot. 12.50, franc. 6.50, 11,50 i 7 zł.

Gon. 9. dyst. 2400 m. nagr. 1800 zł. 1) Los II, ż. Lipowicz, 2) Harry (22), 3) Garłacz (41,50), 4) Parlier (14,50), 5) Łysa Góra (18), wygr. w 2 min. 43 s. łatwo o 3 dł. Tot. 46, franc. 19 i 10.50 zł.

Utonął w Wiśle
żwirnik spod Błonia

Wczoraj wyjechali kajakiem dwaj żwirnicy: Marjan Mielinski i Stefan Buszkiewicz, zamieszkali we wsi Maczynek, w powiecie Błońskim. Obydwaj żwirnicy zamierzali dopłynąć do swych łodzi, stojących na Wiśle, w pobliżu Bielan.

Poniżej mostu kolejowego silna fala zalała kajak i Marjan Mielinski, będący w ciężkim kożuchu utonął. Buszkiewicz zdołał z trudem dopłynąć do brzegu.

Cień chińskiego smoka

Jak Wang podarował oczy ukochanej kobiety

Ktoś kiedyś powiedział, że najpiękniejszemi kobietami na świecie są skośnookie Chinki. Być może, że było to słuszne. Może nawet naprawdę słuszne, gdyż skośnookie córy krainy smoka posiadają niezrównany czar, którego naśladować nie potrafiłaby żadna kobieta. Dzisiejsze Chinki zachowały po swoich babkach, a nawet i matkach ów pełen dziwnego wdzięku chód — przyrównywany przez poetów chińskich do ruchu lilji, chwiejącej się na wietrze.

Współczesne dziewczęta chińskie nie mają już krępowanych stóp, ale chodzą również lekko i z jakimś przymilnym wdziękiem kobiet dawnego pokolenia. A poza tem — pozatem posiadają tajemniczy urok, który sprawia, że ludzie szaleją dla nich z miłości. Może pochodzi to stąd, że kobiety chińskie wychowywane są od dzieciństwa jako wspaniałe objekty miłości. To są kobiety, które umieją wzbudzić i podtrzymać uczucie. Na cóż kształcą je od dziecięcych lat we wdzięcznych ruchach, na cóż uczą je uśmiechać się, na cóż uczą się śpiewać i recytować stare poematy? Na to, aby potrafiły dać miłość lub jej złudę w sposób piękny i wytworny.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że jest to jakieś wyrafinowanie. Chinki potrafią być wzorowemi żonami i matkami i potrafią kochać wiernie i do śmierc.

ZDRADA I KARA

Chinka gotowa jest poświęcić życie dla człowieka ukochanego. Biada jednak, jeśli na miłość padnie chociaż cień zdrady. Chińczycy są niesłychanie zazdrośni i potrafią mścić się okrutnie.

Przed rokiem, w mieście Czun-King, liczącem miljon mieszkańców, w mieście leżącem nad rzeką Jang - Tse Kiang, studjował na uniwersytecie filozofję pewien młody Chińczyk. Codziennie udawał się na przechadzkę i pewnego dnia w alei nadbrzeżnej ujrzał lektykę, w której spoczywała cudowna kobieta. Zakochał się w niej do szaleństwa i od tego czasu, ilekroć razy usłyszał zdaleka krzyk niewolników niosących palankin, biegł na jej spotkanie i wzrokiem, w którym malowała się miłość, śledził urocze zjawisko.

Następnie zaczął zdaleka towarzyszyć palankinowi i któregoś dnia odważył się dojść aż do wrót pałacu. które zamknęły się za skośnooką boginią. Po powrocie do domu, zastał u siebie wysłannika gubernatora miasta, który w imieniu swego zwierzchnika prosił młodzieńca o odwiedzenie ekscelencji. Jak zaznaczył wysłannik, gubernator spodziewał się, że student pomoże mu wyjaśnić niektóre trudniejsze myśli w księgach znakomitych mędrców chińskich. Jakież było zdumienie młodzieńca, kiedy zaprowadzony został do tych samych wrót, za któremi zniknęła jego ukochana, a nieznajoma. Gubernator przyjął go nader uprzejmie. Poczęstował herbatą, a po dwóch godzinach student opuścił apartamenty oczarowany przyjęciem. Kiedy jednakże znalazł się na podwórcu pałacowem, rzucili się na niego trzej żołnierze, z których jeden trzymał olbrzymią szablę. Student rzucił ostatnie spojrzenie na okno chodzące na podwórze i ujrzał w niem bladą, lecz uśmiechniętą twarz swej uwielbianej nieznajomej, a za nią wykrzywioną grymasem maskę gubernatora.

Studentowi ścięto głowę. A nazajutrz po mieście rozeszła się wieść, że gubernator wezwał przed swe oblicze wszystkie dziewięć swoich konkubin, a między niemi i bohaterkę tragicznego a niespełnionego romansu. Następnie rozkazał im stanąć przed sobą równo w szeregu, tak jakby miał wybrać jedną z nich, poczem kazał im się odwrócić twarzą do ściany i zastrzelił kolejno jedną po drugiej celnemi strzałami rewolwerowemi.

Kiedy potem w mieście Czu-King cudzoziemcy ze zgrozą roztrząsali okrutny czyn gubernatora, tuziemcy odpowiadali im wzruszeniem ramion.

— Cóż, przecież kochał ją do szaleństwa i był o nią zazdrosny. A oni, ci dwoje, ponieśli śmierć najpiękniejszą na świecie, w tem stadjum miłości, w którem jest tylko marzenie, bez goryczy.

DYPLOMATA I CHINKA.

Niemniej tragiczna jest historja miłości pewnego sekretarza ambasady jednego z mocarstw europejskich. Sekretarz ów był w zażyłej przyjaźni z pewnym młodym i wykształconym dygnitarzem chińskim. Europejczyk odwiedzał często syna krainy smoka i spędzali długie godziny na dyskusjach filozoficznych. Pewnego popołudnia dyplomata zapukawszy do drzwi przyjaciela, nie zastał go w domu, ale zastał zato urocze zjawisko, piękną młodą Chinkę, smukłą i kształtną, o doskonale owalnej twarzy i najbardziej czarującym uśmiechu. Czarne, migdałowe oczy kobiety, miały wyraz niesłychanej słodyczy. Wyjaśniła mu łamaną angielszczyzną, że jego przyjaciel jest nieobecny, a dyplomata oczarowany niezwykłem zjawiskiem, wszedł do salonu i rozpoczął z nią rozmowę. Jej każdy gest, jej każde słowo było ucieleśnieniem wdzięku.

Miłą pogawędkę przerwało przybycie pana domu. Był wyraźnie niezadowolony. Wypowiedziawszy parę ostrych słów, schwycił dziewczynę za rękę i kazał oddalić się jej. Przedtem jednakże dyplomata zdołał dowiedzieć się od pięknej Chinki, że chętnie opuściłaby pałac swego chińskiego pana i że poszłaby w świat z cudzoziemcem.

Od tego czasu ilekroć razy sekretarz odwiedzał swego przyjaciela, nigdy nie mógł go zastać, drzwi jego domu były zamknięte, a służba mówiła, że pan wyjechał w podróż. Młody człowiek nie mógł jednakże zapomnieć widoku cudownej dziewczyny i tęsknił do niej bezustannie. Wreszcie przyjaciel powrócił i znów rozpoczęły się odwiedziny Europejczyka u jego chińskiego przyjaciela. Ten orjentując się w uczuciu dyplomaty, igrał z nim jak kot z myszą. Nieszczęśliwy człowiek, nie mogąc sobie dać rady, postanowił wreszcie opuścić swoją placówkę i powrócić do Europy. Oznajmił to swemu przyjacielowi podczas jednej z wizyt, kiedy przypadkowo znów ujrzał przyjaciółkę Chińczyka. Tego właśnie ostatniego wieczora, kiedy Chińczyk częstował go papierosem, zwrócił uwagę na jego wspaniałą złotą papierośnicę, wykonaną w sposób nadzwyczaj misterny. Wyraził swój zachwyt, a Chińczyk dodał z dziwnym uśmiechem.

— Drogi przyjacielu, cieszy mnie, że potrafisz ocenić piękno chińskich drobiazgów.

Nazajutrz odpływał okręt. Dyplomata oczekiwał na swego przyjaciela, który miał przyjść go pożegnać. W ostatnij chwili jednak zamiast Chińczyka przybył jego służący, który wręczył mu niewielki pakiecik i list. Zajęty rozmową ze znajomymi dyplomata schował machinalnie jedno i drugie do kieszeni. Dopiero później kiedy statek płynął po meandrach żółtowodnej rzeki Pei-Ho, mimowoli dotykając kieszeni przypomniał sobie o liście i paczce. List był treści następującej:

„Drogi przyjacielu! Nie mogę przyjść, aby Cię pożegnać, ale posyłam Ci to, co najbardziej ukochałeś w Chinach. Dziękuję." Podpisane było Wang.

Rozwijając pakiet sekretarz ambasady znalazł w nim owe złociste etui, którem się tak zachwycał. Papierośnica przewiązana była ponsowym jedwabnym sznurkiem. Rozwiązał sznurek i kiedy odskoczyło wieczko, znalazł w środku ociekające krwią oczy Chinki, którą spotkał u Wanga.

Tak zapłacił Wang Chińczyk za zdradę.

KLEKSY

Walka z żebractwem

Co skłania ludzi do dawania jałmużny żebrakom?

Przedewszystkiem mistyczny strach: — Może i ja będę zmuszony żebrać na stare lata? — myśli sobie elegancko ubrany przechodzień widząc wynędzniałą postać w łachmanach i zdjęty litością nad samym sobą daje żebrakowi jałmużnę.

Drugi powód to najczęściej natręctwo żebraka od którego przechodzień może się wykupić za cenę miedziaka.

O żebrakach krążą nieraz dziwne legendy.

— Pamiętacie tego staruszka z placu Napoleona? — opowiadają sobie ludzie po jego zgonie — podobno ten starzec, który grał na skrzypeczkach zostawił po śmierci kamienicę i pół miljona dolarów. Podwójne życie prowadził, w dzień stał na mrozie i żebrał, a w nocy przebierał się we frak i szedł na dancing do Colombiny i stawiał facetom szampana. Ano zmarło się biedakowi, niech mu ziemia lekką będzie.

Albo ta baba z dzieckiem. Nie wierzcie jej, to dziecko jest pożyczone dla wzbudzenia litości u ojców i matek. Po skończonem urzędowaniu baba odkłada dziecko do kołyski a sama rozbija się po ulicach zielonym Packardem.

Nie wierzę w te klechdy, bądź co bądź siedzenie na słocie z pożyczonem dzieckiem nie należy do przyjemności i żadnym interesem nie jest. To tylko zazdrość ludzka wymyśliła te legendy, zazdrość o beztroskę i wolność żebraczą, bo jednak trzeba przyznać, że zawód żebraka ma swoje dobre strony, pomyślcie państwo: żadnych zabiegów, komorników, żadnych podatków, sekwestratorów, kłopotów, wydatków, nietylko jedna nędza. Wyraźna pozycja też wiele znaczy.

Obecnie mamy tydzień przeciwżebraczy. Zamiast dawania jałmużny żebrakom wręcza się datki eleganckim ludziom, którzy te pieniądze gdzieś tam sprawiedliwie rozdzielą.

Powstaną domy żebracze, może nawet cała kolonja, w której żebracy będą się licytować w wyścigu pracy.

Kto wie, czy z czasem zawód ten nie stanie się nawet zaszczytnym.

Mojem zdaniem należałoby jednak zrobić inaczej.

Poprostu M. S. Z. powinno zebrać wszystkich żebraków i wręczyć im zagraniczne paszporty.

Niech sobie idą żebrać na Rivierę. Łagodny klimat tego kraju usuwa troskę o dach nad głową, a mnogość ludzi bogatych zapewnia obfite dochody.

Podróż odbyłyby dziady piechotą, żebrząc po drogach i w miastach leżących na tej pięknej trasie.

Zanim zacząłem pisać ten feljeton odwiedził mnie jakiś żebrak, chciałem odprawić go z niczem, ale powiedział, że zbiera składki na walkę z żebractwem. Musiałem mu dać pięć groszy. Trudno, trzeba raz skończyć z tą plagą.

Jur.

Wpływ wojny afrykańskiej

na organizację obrony powietrznej

Wypadki wojenne na froncie afrykańskim, jak również chmury gromadzące się w Europie doprowadziły do żywszego zainteresowania się problemami obrony powietrznej. W Egipcie zebrała się wspólna komisja egipsko - angielska, aby opracować gruntowny plan obrony kraju przed atakami lotniczemi. W Gibraltarze i na Malcie przeprowadzono na wielką skalę ćwiczenia czynnej i biernej obrony przeciwlotniczej.

W Londynie powołano do życia specjalny zarząd, którego zadaniem jest czuwać nad organizacją przygotowań obrony miast przed atakami lotniczemi. Francja i Włochy, rozszerzyły już posiadane ustawodawstwo obrony bardzo szeroko, wprowadzając cały szereg doniosłych zmian i reform. W Holandji skoncentrowano dotychczas pojedyńczo prowadzone prace. W Austrji odbyło się w stolicy duże ćwiczenie, w Polsce poza Warszawą przeprowadzono też w wielu innych miastach, podobnie w Jugosławji, gdzie chodziło głównie o zapoznanie się z przygotowaniem ludności odnośnie „dyscypliny obrony powietrznej".

Jak z tych kilku przytoczonych faktów wynika — większość państw poważnie wkroczyło na przygotowanie społeczeństwa w ludności do „dyscypliny obrony powietrznej".

Kto najwięcej pije?

Cyfry Międzynar. Biura do Walki z Alkoholizmem

Międzynarodowe Biuro do Walki z Alkoholizmem opublikowało w tych dniach interesującą statystykę, wykazującą konsumcję wina i piwa.

Tak więc w ojczyźnie wina — we Francji, wypada na głowę każdego mieszkańca przeciętnie 100 litrów wypitego wina. Następne miejsca zajmują: Grecja, Włochy, Hiszpanja i Szwajcarja, w których to państwach cyfry spożycia wina wynoszą od 50 do 95 litrów na mieszkańca rocznie.

W Bułgarji, na Węgrzech i w Austrji — spożycie jest mniejsze, gdyż tamtejsi obywatele spijają od 15 do 45 litrów na głowę. Jeszcze mniej wina pije się w Niemczech, Belgji i Czechosłowacji, gdzie spożycie waha się od 4 do 5 litrów rocznie.

Ale za to wbrew wszelkim pozorom i legendom o piwoszach niemieckich — pierwsze miejsce, jeśli chodzi o spożycie piwa, zajmuje Belgja, w której wypada na poszczególnego mieszkańca, ponad 100 litrów rocznie. Drugie miejsce dopiero zajmują Niemcy, gdzie spożycie wynosi ponad 75 litrów na głowę, w Anglji zaś i Czechosłowacji obywatel wypija przeciętnie od 70 do 75 litrów piwa rocznie.

Ponadto, jeśli chodzi o spożycie innego rodzaju napitków, jak likierów, wódek i koniaków, to pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem Francja gdyż przeciętnie każdy mieszkaniec wypija 20 litrów rocznie najróżnorodniejszych trunków zawierających alkohol.

Szczęśliwi robotnicy

Prasa zagraniczna donosi o niezwykłych zarobkach robotników włoskich, którzy zatrudnieni są na terenie włoskich kolonij w Afryce. Zarobione tam kwoty robotnicy przesyłają swym rodzinom, a suma przesyłek pieniężnych z Afryki do Italji wyniosła w miesiącu październiku, ni mniej ni więcej tylko 9 miljonów i 400 tysięcy lirów.

Poczynając od kwietnia, aż do dni ostatnich, sumy przesłane przez robotników rodzinom wynoszą 36 miljonów i 800 tysięcy lirów.

FRANCIS DE CROISSET 63)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Moja mała, proszę mi nie przerywać. Za chwilę poproszę i panią o informacje. Naturalnie, że to pisał sułtan — stwierdziła lady Brandmore. — Popatrz Muriel. Więc dostawszy ten list ta... — chciała powiedzieć: ta nieszczęsna kobieta — pańska żona wyjechała.

— Tak należy przypuszczać, Ekselencjo.

— Czy mogę zadać jedno pytanie — błagalnie prosiła Mabel.

— Owszem. Jakie?

Mabel zwróciła się do Herberta.

— O której żona pańska otrzymała ten list?

— O czwartej.

— No, więc widzicie! — zawołala Mabel. — Przysięgam Waszej Ekselencji — zwróciła się do lady Brandmore — że o w pół do piątej Audrey zachowywała się zupełnie spokojnie. To nie list, to moja przeklęta gafa spowodowała całą katastrofę.

— Jaka „gafa' '— spytała lady Brandmore.

Wilford pospiesznie trącił nogę Mabel: zapóźno! Trzeba było mówić dalej.

— O w pół do piątej, czyli w pół godziny po otrzymaniu listu, Audrey nietylko nie myślała o ucieczce, ale niepokoiła się o męża, nie wiedząc dokąd poszedł.

— No i co dalej? — spytala lady Brandmore.

— Właśnie... Po południu chciałam odwiedzić Waszą Ekselencję i spotkałam tu Florence, która mi oznajmiła, że nie przyjmuje pani nikogo prócz Herberta. Widziałam, jak wchodził tu. Wiedziałam, że prosił telefonicznie o audjencję i powiedziałam to Audrey.

— I co dalej?

— Miałam wrażenie, że... wydalo mi się.. słowem była niesłychanie tem poruszona...

— Doprawdy?

— Zerwała się z miejsca blada z gniewu...

— Blada z gniewu, doprawdy?

Mabel brnęła coraz głębiej: gafa następowała po gafie. Wilford, chcąc ją wyratować rzucił się w wir walki.

— Nie o to chodzi, Wasza Ekscelencjo. Mabel jest onieśmielona i źle się wyraża. Wróciwszy do domu opowiedziała mi wszystko. Odniosła wrażenie, że doktór obiecał Audrey nie zdradzić nikomu jej zwierzeń, do których nic ją nie zmuszało. Czy było tak? — spytał patrząc prosto w oczy Carterowi.

— Nie przypominam sobie — odparł Herbert.

Zapadło lodowate milczenie. Siostry zamieniły ironiczne spojrzenie.

— Nie widzę, moja droga, do czego to wszystko zmierza — zwróciła się lady Brandmore do Mabel. — Jeśli nawet doktór obiecał żonie coś podobnego, w jaki sposób mogła ta obietnica polepszyć sytuację pani Carterowej? Bo przecież nie może pani myśleć poważnie, że fakt zasiągnięcia mojej rady, zdecydował doktorową do wyjazdu do swego... do sultana.

— Jestem pewna, proszę pani, że nie pojechała do niego i że nie jest jego kochanką. Herbercie, trzeba ją szukać, odnaleźć...

— Wcale mi na tem nie zależy — odparł lodowatym tonem Herbert.

Mabel chciała coś odpowiedzieć, ale mąż trącił ją łokciem.

— Bezcelowe — szepnął.

Ale nic nie zdołałoby wstrzymać Mabel.

— Dam Waszej Ekselencji dowód niewinności Audrey. Kiedy ją spytałam, czy przyjdzie tu jutro na posiedzenie komitetu, dwukrotnie odpowiedziała mi, że przyjdzie. Gdyby naprawdę była winna nie mówiłaby tego.

— Jeśli pani zdoła jeszcze dziś wieczór odnaleźć panią Carterową — mówiła bardzo powoli lady Brandmore — niech pani jej powie, żeby nie przychodziła jutro na posiedzenie komitetu. To najlepsza rada, jakiej pani może jej udzielić. Doktorze—zwróciła się do Herberta, — pan będzie łaskaw zostać jeszcze chwilkę.

— Wyrok zapadł — szepnął Patryk do Mabel, wychodząc z pałacu.

— Za wszelką cenę trzeba ją odnaleźć — odparła. — W Rahajangu niema znów tyle hoteli!

Ale w żadnym hotelu europejskim nie było Audrey Carterowej.

Lady Brandmore zwoływała zwykle plenarne posiedzenie komitetu osiem dni przed dorocznemi uroczystościami, to znaczy przed wiosennym balem i wentą dobroczynną, odbywającą się w okresie świąt Bożego Narodzenia. Posiedzenie zaczynało się punktualnie o dziesiątej. Gromadziły się na niem wszystkie panie, mające jakiekolwiek znaczenie w kolonji angielskej. Mabel w oczekiwaniu telefonu od Audrey wyszła z domu dopiero o kwadrans przed dziesiątą. Ubłagała Patrika, by pilnował o tej godzinie bramy pałacowej, w razie gdyby Audrey miała nieostrożność zjawienia się tu. Robert ze swej strony puścił się w ruch. Możliwem było, że Audrey zajechała do któregoś z hoteli na przedmieściu. Miał ją odnaleźć i poinformować o wszystkiem.

Mabel szalała z niepokoju.

— Może się jej przydarzyło iakie nieszczęście? — mówiła do męża.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA